Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 222. — ROK XXXIX.

CZWARTEK 18 SIERPNIA 1932.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianą adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Być albo nie być Hitlera.

W sytuacji politycznej Niemiec zaszedł zwrot, którego konsekwencje muszą być bardzo poważne. Hitler nie zgodził się na zaproponowany mu przez Hindenburga kompromis, według którego kanclerzem pozostałby nadal von Papen, a stanowisko wice-kanclerza oraz premjera rządu pruskiego objąłby on, zwycięski wódz narodowych socjalistów. Na kombinację tę Hitler nie poszedł, ale zażądał całkowitej władzy, a więc stanowiska premjera, wolnej ręki w organizacji rządu oraz całkowitej swobody w zakresie rządzenia. Hitlerowi chodziło o zapewnienie sobie władzy dyktatorskiej, na co, przynajmniej narazie, nie chciał się zgodzić Hindenburg i jego najbliżsi doradcy.

Prezydent Rzeszy niemieckiej motywował swe negatywne stanowisko w stosunku do żądań Hitlera tem, że pragnie utworzenia rządu „prezydjalnego", niezależnego od kombinacyj partyjnych, gdyż tylko taki rząd, zdaniem marsz. Hindenburga, może podołać trudnościom, oczekującym Niemcy w najbliższym czasie. Rząd z Hitlerem na czele byłby rządem partyjnym, a więc, według tych rozumowań, nie byłby w stanie uporać się z sytuacją polityczną w Niemczech, która zarówno na wewnątrz, jak i na zewnątrz wymaga skupienia wszystkich sił narodowych. Argumenty te jednak nie trafiły do przekonania Hitlera i rokowania uległy rozbiciu.

Aczkolwiek teoretycznie stanowisko marsz. Hindenburga jest słuszne, przypuszczać jednak należy, że co innego skłoniło go do odrzucenia żądań wodza narodowych socjalistów. Po pierwsze — obawa, że przyjście do władzy Hitlera rozpęta wojnę domową, ku czemu konsekwentnie zmierza rozwój wypadków od szeregu miesięcy, a po drugie — wzgląd na zagranicę, gdzie powierzenie władzy Hitlerowi musiałoby zrobić jak najgorsze wrażenie i niewątpliwie utrudniłoby akcję dyplomacji niemieckiej, przygotowującej się do nowych wystąpień na terenie polityki międzynarodowej. To są, zdaje się, prawdziwe przyczyny, dla których marsz. Hindenburg zdecydował się na zerwanie z Hitlerem, chociaż niewątpliwie zdawał sobie sprawę, że krok ten, tak sprzeczny z dotychczasową taktyką decydujących czynników Rzeszy w stosunku do hitleryzmu i jego przywódcy, może mieć daleko idące następstwa.

Pisząc niedawno o Hitlerze oraz o jego roli w życiu państwowem Niemiec w ciągu ostatnich paru lat, podkreślaliśmy, że umie on być konsekwentnym i że nie brak mu odwagi w rozstrzyganiu najtrudniejszych problemów politycznych. W poczuciu własnej i swego obozu siły zmierzał przywódca narodowych socjalistów do ujęcia w swe ręce całkowitej władzy i pozostał wierny swej zasadzie nawet w tej chwili, kiedy otwierała się przed nim możność wzięcia udział w tej władzy, kiedy inny człowiek, mniej silny od niego, niewątpliwie zgodziłby się na zaproponowany mu kompromis. Wszystko albo nic — jest widocznie hasłem Hitlera.

Ale co dalej, bo przecież sytuacja, jaka się obecnie wytworzyła w Niemczech, nie może trwać długo? Sprawy zaszły już tak daleko, że Hitler nie może się cofnąć w pół drogi, bo byłaby to kapitulacja, równoznaczna z samobójstwem politycznem hitleryzmu i jego przywódcy. Przed Hitlerem powstało tragiczne pytanie, hamletowskie: być albo nie być. Znalazł się w sytuacji, wymagającej jasnej decyzji. Wszelkie wahania i półśrodki muszą wprowadzić rozkład do obozu narodowych socjalistów, bo przy takiem napięciu uczuciowem, w jakiem żyje hitleryzm, reakcja będzie bardzo silna. Aby uchronić siebie i stworzony przez niego ruch zmuszony będzie Hitler przejść do bezwzględnej opozycji w stosunku do tych czynników, których dotąd cieszył się poparciem i których tolerancji zawdzięcza swe dotychczasowe sukcesy. Musi rozpocząć walkę z potężnymi protektorami, dysponującymi większymi wpływami i środkami od socjalistów i komunistów, przeciwko którym dotychczas kierował cały swój wysiłek i nieposplitą energię.

Z konieczności rozpoczęcia tej walki Hitler niewątpliwie zdaje sobie sprawę, chociaż nie mówi o tem zbyt wyraźnie w swym wywiadzie, ogłoszonym w „Rheinisch-Westfalische Zeitung". Według niego, decyzja prezydenta w sprawie rekonstrukcji rządu była już przesądzona i wzywanie go było niecelowem. Za zerwanie rokowań zrzuca Hitler odpowiedzialność na von Papena, który niepotrzebnie wciągnął do tej sprawy marsz. Hindenburga. Wizyta Hitlera u prezydenta miała znaczenie tylko formalne i nie mogła dać pozytywnych rezultatów.

Co do dalszych swych planów oświadczył Hitler, że stronnictwo jego przechodzi do opozycji, której zaciętość będzie zależała od wielkości szkód, jakie mogłyby powstać przez zaniechanie opozycji. Hitleryzm walczy nadal o władzę, przyczem środki walki będą dostosowane do pociągnięć rządu. Hitler przewiduje, że będzie musiał zejść z drogi legalnej i chwycić się koniecznej obrony.

Uderza w tym wywiadzie duże umiarkowanie, nie będące, jak wiadomo, dominującą cechą wynurzeń publicznych przywódcy narodowych socjalistów. Dowodziłoby to, że wobec nowej sytuacji, jaka powstała po zerwaniu z dotychczasowymi protektorami, następuje za kulisami hitleryzmu jakgdyby nowe przegrupowanie sił, po którem winien przyjść nowy atak, nowe uderzenie, tym razem już decydujące o losach Hitlera i przyszłości jego obozu. Gdyby to nie nastąpiło, lub gdyby odroczone zostało na czas nieokreślony, rozkład hitleryzmu od wewnątrz stałby się nieunikniony.

Sytuacja polityczna w Niemczech, niezmiernie skomplikowana i chaotyczna od dłuższego już czasu, dojrzewa coraz bardziej do zasadniczych rozstrzygnięć. Zerwanie Hitlera z Hindenburgiem i von Papenem, który opierał się dotychczas na hitleryzmie i czerpał z niego siły do walki z rządem pruskim, jest wydarzeniem, przyśpieszającem oczekiwane rozstrzygnięcia.

A. D.

Będą nowe pertraktacje Papena z Hitlerem.

Berlin, 17. 8. (PAT.) „Deutsche Allg. Ztg." donosi, że w kołach politycznych oczekują jeszcze przed zebraniem się Reichstagu ponownych pertraktacyj między rządem a narodowymi socjalistami.

KAPITAN ROEHM U SCHLEICHERA.

Berlin, 17 sierpnia. „Deutsche Allgemeine Ztg." donosi, że minister Reichswehry **v. Schleicher** przyjął w poniedziałek szefa sztabu bojówek hitlerowskich kapitana **Roehma** i odbył z nim dłuższą konferencję.

Jakie warunki stawiał Hitler?

Berlin, 17. 8. (PAT.) Kierownictwo partji narodowo-socjalistycznej ogłosiło następujące oświadczenie:

Twierdzenie, jakoby **Hitler w swoim czasie przyrzekał tolerować po wyborach rząd v. Papena, obecnie zaś przyrzeczenia tego nie dotrzymywał jest nieprawdziwe.** Nieprawdziwe jest również dementowane kilkakrotnie twierdzenie, jakoby przywódca narodowych socjalistów w czasie rokowań berlińskich podczas formowania rządu domagał się nietylko kierownictwa gabinetu, lecz także **oddania mu całkowitej władzy rządowej w pełnym zakresie.**

Według doniesień prasy rząd Rzeszy prawdopodobnie już dzisiaj odpowie na to dementi narodowych socjalistów.

Demonstracje komunistyczne w Berlinie.

Berlin, 17 sierpnia. W różnych częściach miasta usiłowali ubiegłej nocy komuniści utworzyć pochody demonstracyjne, wskutek czego alarmowano w ciągu nocy policję 25 razy. **Demonstranci tworzyli pochody wznosząc okrzyki przeciw rządowi v. Papena.** Pochody były przez policję stale rozwiązywane. Przy Weissenburgerstr. doszło do starcia. **Policja użyła broni palnej raniąc 2 demonstrantów. Aresztowano 18 osób.**

ZNISZCZYLI BUDYNEK ŻYDOWSKI.

Berlin, 17 sierpnia. Ubiegłej nocy **dokonali** nieznani sprawcy zamachu bombowego na nowy, niezamieszkały budynek żydowskiego towarzystwa osadników wiejskich w Wielkim Gawłowie koło Chociebuża w Brandenburgji. Siła wybuchu była tak wielka, że **budynek został doszczętnie zniszczony.**

REKORD BEZROBOCIA.

Hamburg. (PAT). Szczególnie katastrofą bezrobocia dotknięte jest małe miasteczko Preetz we wschodniej prowincji Holsztynu. Na ogólną liczbę mieszkańców 5.630, pobiera publiczne zasiłki 1.688 rodzin, liczących razem 3.688 osób, czyli 65,85% ludności.

—o—

O czem piszą inni?..

Echa zjazdu legjonistów w Gdyni.

Nie ulega wątpliwości, że zjazd w Gdyni był liczny. „Kurjer Poznański" oblicza ilość uczestników na 25.000, „Dziennik Bydgoski" na 30.000. Wprawdzie w defiladzie brało udział tylko parę tysięcy osób, ale zato, tam, gdzie wydawano obiady były tłumy ogromne. Żywności było w brud, jak podaje **„Dziennik Bydgoski"** Gwarno też było

„w lokalach restauracyjnych, gdzie wiara legjonowa gasiła nieraz zbyt wydatnie swoje mocne pragnienie, omijając z abominacją wodne hydranty".

„Kurjer Poznański" stwierdza, że morze okazało się znowu niezawodną atrakcją.

„Siedemdziesięcioprocentowa zniżka kolejowa w jedną stronę i gratisowy powrót dopełnił reszty. Na takich warunkach (np. Katowice — Gdynia — Katowice pociąg pospieszny zł. 11) każdy zjazd w Gdyni, obojętnie na cel i hasła zgromadziłby równą ilość uczestników, a może jeszcze większą".

Wartoby wiedzieć, ile to wszystko razem kosztowało? Ćwierć miljona czy pół miljona złotych?

Mimo wszystko nastrój w Gdyni nie był radosny. Zauważyła to prasa niemiecka. „Kurjer. Poznański" przytacza:

„Berliner Tageblatt", komentując list Piłsudskiego do legjonistów twierdzi, że odzwierciadla on obecny nastrój w Polsce pełen gotowości do obrony, lecz skłaniający się jednocześnie do „beznadziejności". Pismo niemieckie widzi już w Polsce zaczątki owego nastroju, dla którego Piłsudski znalazł słowa Mickiewicza: „wiek męski — wiek klęski.

Nutą rozgoryczenia, jaka brzmi w liście marsz. Piłsudskiego do legjonistów zajmuje się także **„Gaz. Warszawska"**. Pismo to wskazuje, że wszystko to byłoby w porządku, gdyby żądano uznania bohaterstwa i uznania Legjonów. Tymczasem żąda się od narodu uznania, że orjentacja N. K. N. była trafna.

Od sześciu lat ten niezgodny z prawdą historyczną pogląd usiłuje się przemocą narzucić społeczeństwu, a wynik ostateczny jest taki, jaki musi „wieńczyć" każde przedsięwzięcie, zgóry już skazane na niepowodzenie: pretensje nieuzasadnione do rodaków, do losu, który nie szczędzi „kielichów goryczy", irytacja i poczucie rosnącego osamotnienia, na które oficjalne uroczystości żadnem nie mogą być lekarstwem".

„Polonia" omawia wywiad z roku 1924, dotyczący powstania Legjonów.

„Co po tych słowach zostanie z legendy? P. Piłsudski traktował działalność swoją i legjonów jak ryzykowną grę w winta, licząc jedynie na osłabienie obydwu stron walczących i na to, że Polska będzie na końcu wojny „wartością" jeśli... przetrwa. Po co zatem angażował się po stronie państw centralnych i czego się spodziewał w razie wygranej Ententy, jako kombatant po stronie przeciwnej".

„Grę", kończy „Polonia", prowadzi się znowu, ale w innych warunkach a stawka jest o wiele większa.

„Piast" przypomina wielkie chwile z przed lat 12, gdy w najkrytyczniejszym momencie odwołano się do całego narodu.

„— Stajemy przed Wysokim Sejmem", woła Witos, jako szef Rządu Obrony Narodowej, na pamiętnem sobotniem uroczystem posiedzeniu Sejmu w sierpniu 1920 roku, kiedy wszelka nadzieja na zbawienie zanikała — jako powołany przez całe przedstawicielstwo narodu Rząd Obrony Narodowej. Obejmując władzę w groźnej dla Ojczyzny chwili, ślubujemy skupić wszystkie siły dla obrony granic Państwa, całości i niepodległości Rzeczypospolitej. Nie ustąpimy przed żadną groźbą zgwałcenia prawa narodu polskiego do wolności i zjednoczenia. Od społeczeństwa żądamy męskiej karności, spokoju i posłuchu, jako gwarancji bezpieczeństwa i warunku zwycięstwa"

Prasa sanacyjna ogromnie nie lubi wspominać o tym Cudzie nad Wisłą, a nazwiska Witosa nie znaleźliśmy nigdzie w żadnym artykule sanacyjnym.

Bezbożnicy w „Robotniku".

Od pewnego czasu pojawia się w socjalistycznym „Robotniku" oburzające, złośliwe wycieczki przeciw Kościołowi. Niewiadomo, czy to w okresie wakacyjnym dorwał się do pióra jakiś domorosły bezbożnik, czy też redakcja postanowiła wrócić do systematycznego zwalczania katolicyzmu. **„Naprzód"** też wprawdzie często powtarza za swym warszawskim kolegą napaści na zakony, ale nagość jest nigdy tym cokolwiek spokojniejszy. W ostatnim numerze wystąpił nawet przeciwko „Polskiemu Radju" za to, że nie pozwolił radjosłuchaczom wysłuchać w całości kazania Ks. Biskupa Kubiny o „upadającym starym świecie".

W „Robotniku wciąż spotykamy skandaliczne artykuły. Przed paru dniami wystąpił przeciw karaniu bluźnierstwa (!), teraz znów rzucił się na „ponure widowisko" w Częstochowie, pisząc tak:

„Kiermasz pauliński został zorganizowany ze znanem mistrzostwem i długoletnią rutyną bezkonkurencyjnych „rycerzy duchowego przemysłu" i speców od handlu dewocjonaljami, jakimi nie od dziś są ojcowie jasnogórscy".

Naśladując Boya- Żeleńskiego i mniej znanego Syruczka pisze „Robotnik" o czarnej okupacji", o „imprezach klerykalnych" i t. p.

Zwrot w zatargu z Gdańskiem.

Było do przewidzenia, że przyzwyczajona do chwalenia rządu prasa sanacyjna nazwie protokoły gdańskie z dn. 13 bm. zwycięstwem Polski. Jakoż istotnie „Czas" tytułuje swój artykuł „Sukces Polski w Gdańsku" i twierdzi, że „spór zakończył się sukcesem Polski w samej sprawie, pewnem ustępstwem na rzecz Gdańska w formie". W rzeczywistości jednak na terenie Gdańska w ciągu ostatnich dwóch lat nie zdołaliśmy, jak to już wczoraj wykazywaliśmy, wywalczyć żadnego zwycięstwa, a ostatnie protokoły są również sukcesem raczej Gdańska niż Polski. Można się niemi cieszyć, ale tylko dlatego, że oznaczają zwrot ku porozumieniu, a porozumienie będzie dla obu stron korzystniejsze niż walka.

Pierwszy z trzech podpisanych protokołów zawiera zobowiązanie Polski do zwalczania bojkotu Gdańska. Przedstawiciel Polski oświadczył, iż rząd polski

„jest silnie zdecydowany **energicznie przeciwdziałać** na swojem terytorjum wszelkiej propagandzie gospodarczej, zwróconej przeciw gdańskim przedsiębiorstwom i importowanym z Gdańska wytworom, oraz użyć swej powagi dla **zapobieżenia wrogim działaniom lub manifestacjom** przeciw osobom gdańskiej przynależności państwowej".

Jeszcze nie przebrzmiały krzykliwe nawoływania prasy sanacyjnej do bojkotu towarów gdańskich i rezolucje Zw. Obr. Kresów Zach., a oto już rząd polski zobowiązuje się „energicznie przeciwdziałać" tej propagandzie.

Prawda, że i Gdańsk przyjął (w 2-gim protokole) takie samo zobowiązanie, ale gdańskie koła oficjalne nie wzywały do bojkotu towarów polskich, choć według obliczeń gdańskich Gdańsk sprowadza z Polski dwa razy więcej niż Polska z Gdańska.

Obietnica Senatu Gdańska, że będzie przeciwdziałał wrogim działaniom przeciw osobom polskiego pochodzenia, jest bardzo na czasie. **Powinny ustać nareszcie napady hitlerowców na spokojnych obywateli polskich.** Ale nietylko to. Senat Wolnego Miasta powinien również przeciwstawiać się (a nie ułatwiać) wszelkim demonstracjom nacjonalistycznym przeciwko granicom Polski.

Wobec osiągnięcia porozumienia w tej sprawie przypuszczać należy, że Gdańsk nie będzie już zaprzątał sprawą bojkotu Ligi Narodów, jak to pierwotnie zamierzał.

Trzeci protokół reguluje sprawę pobytu okrętów polskich w Gdańsku. Polska zobowiązała się przedkładać Senatowi Wolnego Miasta spis polskich okrętów wojennych. Dalej obiecała zgłaszać przyjazd każdego okrętu najpóźniej w przeddzień przyjazdu, podać cel wizyty i czas zamierzonego pobytu.

Senat Wolnego Miasta rezygnuje z oficjalnych wizyt i pozdrowień polskich okrętów, o ile przybywają one w celach gospodarczych, np. po żywność, paliwo. Oficjalne wizyty polskiej floty winny być jednak „każdorazowo regulowane w porozumieniu między Senatem a rządem polskim z uwzględnieniem dotyczących decyzyj i umów".

Wynika z tego, że polskie okręty wojenne nie mogą się czuć w Gdańsku tak jak w Gdyni i że Gdańsk właściwie obronił swój punkt widzenia. Chce on traktować flotę polską jak obcą i żąda takich honorów, jakie składa flota polska w portach zupełnie obcych np. angielskich!

Uzupełnieniem tego protokołu było ustne oświadczenie przedstawiciela Polski, że Polska znowu będzie w jak najszerszej mierze wysyłać swe okręty wojenne do Gdańska celem naprawy uszkodzeń. Być może, że stocznie gdańskie mogą wykonywać remont lepiej i taniej, niż np. stocznie w Libawie lub Helsinkach, ale też trzeba się z tem liczyć, że Niemcom będą znane wszelkie szczegóły budowy naszych okrętów, dotąd coprawda niezbyt groźnych i nieciekawych dla posiadaczy „alfabetu pancerników".

Uzupełnieniem protokołów będzie zapewne **porozumienie w sprawie ceł.** Niewiadomo, jak ono będzie wyglądać ale lepszym byłby choćby taki kompromis, taki „sukces", jak w sprawie bojkotu i okrętów wojennych, niż przegrana w Genewie lub Hadze, której na podstawie oświadczeń z ostatniej doby niepodobna, niestety, zupełnie wykluczać.

Nalewki nad Sekwaną.

(Korespondencja własna).

Paryż, 13 sierpnia.

Nie przebrzmiały jeszcze echa zupełnie prywatnej ceremonji, jaką był ślub ministra pełnomocnego p. Anatola Mühlsteina z panną Djaną Rotszyld w synagodze paryskiej. Nie dosyć było udziału ambasadora Chłapowskiego w asyście innych dygnitarzy, spowodowanego wybitnem w hierarchji sanacyjnej stanowiskiem pana młodego, oraz wpływami — należącymi raczej do historji — rodziny Rotszyldów. Prasa sanacyjna zrobiła z tego wielki „sukces dyplomatyczny" dla naszej ambasady przy Avenue de Tokio, postępując przedewszystkiem niedelikatnie w stosunku do niewątpliwie szczerego wzajemnego uczucia pp. Mühlsteinów. Jak wiadomo czytelnikom „Głosu Narodu", posunięto się nawet tak daleko, że ubrano ministra Mühlsteina w szaty męczennika i niejako zbawcę Belgji z czasów okupacji niemieckiej.

Państwo młodzi wyjechali do Warszawy, co jest zupełnie zrozumiałem. Trudno jednak pojąć entuzjazm pewnych wysoce arystokratycznych domów polskich, które prześcigały się w upokarzających zaprosinach mniejszościowych gości. Różne przy tej sposobności obiegały pogłoski, z któremi łączono mające jakoby nastąpić odwołanie ambasadora Chłapowskiego i zastąpienie go p. Patkiem, przy którym pp. Mühlstein mogliby odgrywać wybitniejszą, niż dotychczas, rolę towarzyską. Nastąpił do dziś dnia trwający „zjazd w Karlsbadzie" między zachodzącą a wschodzącą gwiazdą dyplomacji sanacyjnej: pp. Zaleskim i Mühlsteinem. Ten „zjazd" wywołał w Paryżu rozmaite komentarze, gdyż podobno obaj dyplomaci nie gardzili poufnymi kontaktami, jakimi rozporządza wśród naszych sąsiadów zachodnich dynastja Rotszyldów.

W międzyczasie źle bardzo się dzieje na podwórku, zagospodarowanym w Paryżu przez p. Mühlsteina. Racją jego przydzielenia do ambasady paryskiej były fenomenalne jakoby kontakty ze sferami lewicowemi. Dziś okazuje się w całej pełni, jak dalece urojoną była cała legenda importowana z Brukseli via Nalewki i warszawskie M. S. Z. Skandal grupy parlamentarnej francusko-polskiej, jaskrawie przedstawiony przez p. Aubac na łamach dziennika „l'Ordre", wykazuje karygodne niezrozumienie stosunków francuskich ze strony domowo-wykształconych dyplomatów naszej nieszczęsnej ambasady. Rezultatem tej polityki są ostatnie posunięcia grupy parlamentarnej francusko-polskiej, bardzo często nam wrogiej i kompromitującej Polskę w opinji przyjaznych Polsce, kół francuskich.

Nie można przecież wymagać poparcia opinji francuskiej np. w sprawie gdańskiej, gdy ekspert ugrupowania posłów, mających pracować nad zbliżeniem obu sprzymierzonych narodów, p. Pierre Vienot (żonaty z Niemką, p. Myrbach) ogłasza w dzienniku „Republique" sprawozdanie wręcz nam wrogie. Znaną jest skądinąd reakcja miarodajnych kół polskich. Artykuł p. Aubac zamieszczony 11 b. m. ma tę zaletę, że rzuca brutalne światło na odmęt, w jaki się staczają stosunki polsko-francuskie. Zręczność zawiodła jednak tego znanego i w Paryżu i w Warszawie dziennikarza, gdyż niepotrzebnie niepokoi on naszych przyjaciół francuskich drażliwością sprawy gdańskiej, podczas gdy sprawozdanie p. Vienot, haniebne w swem całem ujęciu, nie nosiło zbędnych cech zdenerwowania.

Nie można ukrywać, iż Paryż jest zaalarmowany wymienionym artykułem. Reakcji ze strony polskiej nie należy się spodziewać, gdyż biuro prasowe na skutek reform innego mniejszościowego dyplomaty, p. Neumana, zostało zniesione. Jesteśmy bezbronni wobec napaści takiego posła Vienot, napaści, którąśmy zresztą sami przygotowali nieroztropną polityką propagandową. Straciliśmy niemal wszystkich dawnych przyjaciół, a pracowaliśmy ręka w rękę z wrogami. Pomijamy np. przychylne nam koła katolickie („La Croix", „La Bonne Presse" i t. d.), a ułatwiamy ataki lewicowcom, dążącym konsekwentnie do rewizji Traktatu Wersalskiego kosztem Polski.

Jan Drohojowski.

Przed upadkiem prohibicji w Ameryce.

Najlepsi znawcy Stanów Zjednoczonych zapewniają, że zniesienie prohibicji jest już tylko kwestją czasu. Opór abstynentów potrafi przewlec sprawę o rok, dwa może nawet trzy, a to dzięki konstytucji amerykańskiej, którą zmienić niełatwo. Ale większość obywateli jest już przeciw prohibicji. Amerykanie chcą pić. Dokładniej mówiąc chcą pić otwarcie, bo przecież pili od chwili wprowadzenia prohibicji w mniejszym lub większym stopniu.

Przełom w poglądach społeczeństwa amerykańskiego nastąpił w dwóch ostatnich latach. Jeszcze w r. 1928 republikanin Hoover, oświadczający się dość stanowczo przeciw alkoholowi zwyciężył ogromną większością demokratę Smitha, gotowego do pewnych ustępstw na rzecz mokrych. Pewnie, że zwycięstwo swe zawdzięczał głównie innym czynnikom, w pierwszym rzędzie partji republikańskiej, ale w każdym razie wtedy jeszcze Ameryka chciała być „suchą".

Dziś jest zupełnie inaczej. Zwolennicy prohibicji są mniejszością. Byliby może jeszcze słabsi, gdyby ich nie podtrzymywali... przemytnicy alkoholu, słusznie obawiający się, że w razie zniesienia prohibicji utracą swój wstrętny, ale zyskowny zarobek.

Zwalcza się teraz prohibicję w imię zasad moralnych, ekonomicznych, patrjotycznych. Z oczywistą przesadą zrzuca się na karb prohibicji wszystkie nadużycia, oszustwa, przekupstwa, zbrodnie. Ona też jest rzekomo przyczyną bezrobocia, ona nie pozwala skarbowi Stanów pozbyć się deficytów budżetowych. W tem ostatniem twierdzeniu jest może najwięcej słuszności. Obliczono, że podatek od wina i piwa przyniósłby tyle, ile potrzeba do zrównoważenia budżetu.

W jaki sposób zostanie prohibicja zniesiona, jeszcze niewiadomo. Czy poszczególne stany otrzymają swobodę w zabranianiu lub pozwalaniu na sprzedaż alkoholu czy też w całem państwie obowiązywać będzie zasada, że napój zawierający tyle a tyle procent alkoholu nie jest napojem oszałamiającym? To jedno wiadomo, że z prohibicją jest źle. Zarówno republikanie jak demokraci wypowiedzieli się na swych kongresach za zmianą ustawy. Jedni z zastrzeżeniami, drudzy znacznie wyraźniej, ale jedni i drudzy.

Ale nietylko o prohibicji mówić się będzie podczas kampanji wyborczej, nietylko pod tym kątem będą oceniani kandydaci na prezydenta. Poruszane będą zagadnienia bezrobocia, rozbrojenia, polityki celnej. Demokraci mają, jak się zdaje, program o wiele „lepszy" niż republikanie. Obiecują znacznie więcej. Zasiłki dla bezrobotnych, ochrona na starość, reforma banków, nawet upaństwowienie niektórych gałęzi przemysłu — to wszystko niesie na swym grzbiecie demokratyczny „osioł". Republikanie, których symbolem jest słoń, są partją raczej konserwatywną. Ale i demokratów nie można uważać za radykałów. Żywioły kapitalistyczne, które i w ich obozie odgrywają poważną rolę nie pozwolą im wejść na drogę eksperymentów gospodarczych po ewentualnem zwycięstwie.

Narazie **szanse demokraty Roosevelta są większe niż Hoovera.** Robi się podobno zakłady w stosunku 3:1 na korzyść Roosevelta. Nie jest on obciążony odpowiedzialnością za obecny stan gospodarczy kraju, nie był zmuszony do żadnych niepopularnych oszczędności czy też podatków. Ale mimo to w listopadzie może zwyciężyć Hoover. Jeśli nastąpi choć lekkie ożywienie życia gospodarczego, odzyska zaufanie wielu. Zresztą w Ameryce rozstrzyga reklama. A reklama kosztuje miljony. Otóż tych miljonów będą mieć zapewne więcej republikanie niż demokraci. Będą lepiej zaopatrzeni w tę niezbędną „amunicję wyborczą".

Przy zmianie adresu prosimy PT. Prenumeratorów o łaskawe podanie dotychczasowego adresu.

Na ziemiach Rzeczpltej

Tarnopol w hołdzie dla Najśw. Marji Panny.

W dniu 15 sierpnia br. Liga katolicka parafjalna w Tarnopolu, łącząc się w kornym hołdzie dla Najśw. Marji Panny Królowej Korony Polskiej, odbywającym się w Częstochowie, urządziła również uroczystą akademję ku czci Najśw. Marji Panny i w podzięce za „Cud Wisły" w r. 1920. Akademja odbyła się w sali Magistratu w Tarnopolu.

Na program akademji złożyły się produkcje wokalne chóru S. S. Służebniczek, deklamacje uczenic i odczyt o Cudzie nad Wisłą. Zasługa zorganizowania Akademji przypada Zarządowi Ligi, która rozwija niestrudzoną działalność około podniesienia ducha religijnego i narodowego w tej kresowej parafji. Liczny udział parafjan świadczył dodatnio o czci i wdzięczności dla Najśw. Marji Panny, za której pomocą powrócili do swoich siedzib, które w roku 1920 w popłochu opuścili.

Następne uroczystości na Jasnej Górze

Druga zapowiedziana serja uroczystości, związanych z obchodem jubileuszu cudownego obrazu N. Marji Panny Jasnogórskiej, odbędzie się dn. 25 i 26 bm. Dnia 26 sierpnia przypada święto Matki Boskiej Jasnogórskiej, ustanowione przez Stolicę Apostolską.

W uroczystościach powyższych wezmą udział przedstawiciele Najd. Episkopatu z Ks. Kardynałem Kakowskim na czele. (KAP.)

Otwarcie linji lotniczej Warszawa-Talin.

We środę w warszawskim cywilnym porcie lotniczym odbyła się uroczystość otwarcia nowej linji lotniczej na szlaku Warszawa — Wilno — Ryga — Tallin. W uroczystości wziął udział Prezydent Rzpltej, członkowie rządu i korpusu dyplomatycznego oraz przedstawiciele władz. Po przemówieniach przedstawicieli Estoji i Łotwy, orkiestra odegrała hymny narodowe tych państw, a następnie Prezydent Rzpltej wręczył swe pisma odręczne dyrektorowi „Lotu", inż. Makowskiemu, celem doręczenia ich pierwszym samolotem prezydentom republik łotewskiej i estońskiej. Punktualnie o godz. 10 P. Prezydent przeciął wstęgę, zamykającą drogę samolotom, dokonując w ten sposób otwarcia nowej linji, poczem samolot ruszył w drogę. P. Prezydent opuścił lotnisko, żegnany hymnem narodowym.

Obóz „Straży Przedniej" w Jordanowie.

Od jednego z naszych przyjaciół w Jordanowie otrzymujemy następujące pismo:

U nas w Jordanowie przebywa obóz letni „Straży Przedniej". Obóz to rzecz zwyczajna, ale zachowanie się młodzieży obozowej jest niezwyczajne. Jest młodzież męska i żeńska, podobno uczniowie i uczennice gimnazjów z różnych stron Polski. Chłopcy spią w namiotach w obozie, dziewczęta w szkole, ale na cały dzień idą do obozu i tam wspólnie z chłopcami plażują się i bawią w strojach kąpielowych, tak chłopcy jak dziewczęta. Obóz jest oddalony o jakie 300 metrów od stacji kolejowej (linja Katowice — Kraków — Zakopane) i widoczny tak z pociągów, jak i z drogi prowadzącej do miasta; tak samo boisko sportowe, położone tylko jakieś 100 metrów od stacji i tam na oczach wszystkich odbywają się te zabawy. Ludność miejscowa jest tem postępowaniem i temi nowemi metodami wychowania, chyba bolszewickiemi, bardzo zgorszona i wyraża powątpiewanie, czy matki tych dziewcząt-katoliczek (bo do kościoła przychodzą w niedzielę chociaż niektóre za dużo wydekoltowane a wszystkie z obnażonemi ramionami, czem także nie budują) będą z tego sposobu wychowania obozowego zadowolone.

I to ma być „przednia straż" w katolickiej Polsce! A jest wśród nich i wielu harcerzy, czyli „radosna twórczość" burzenia harcerstwa już ma pewne wyniki. Tem więcej władze harcerskie winny to wziąć pod uwagę.

Straszna katastrofa samochodowa w Katowicach.

Na drodze między Katowicami a Wielkiemi Hajdukami wydarzyła się katastrofa samochodowa, której skutki były tragiczne. Oto na dwukonny duży wóz, przepełniony wycieczkowicami, wracającymi z Cwiklic, wpadł sa mochód osobowy. Posterunkowy, siedzący w samochodzie przy szoferze poniósł śmierć na miejscu. Pozatem sześć osób jest ciężko rannych, a 13 lżej. Posterunkowy osierocił żonę i pięcioro dzieci. — Jak wykazały wstępne dochodzenia, winę w wypadku ponosi szofer Leopold Pipiec, który jechał środkiem szosy z błyskawiczną szybkością. Nie zdążył on w ostatniej chwili wyminąć furmanki, wskutek czego nastąpiło zderzenie. Szofer został aresztowany i odstawiony do więzienia.

Zuchwały napad na samotnie mieszkające siostry.

Onegdaj w nocy dokonano niezwykle zuchwałego napadu na dom samotnie mieszkających dwóch sióstr Albertyny i Jadwigi Badurówny w Lasowicach na G. Śląsku. Trzej zamaskowani bandyci wtargnęli do domu Badurówien i w bestjalski sposób je pobili, pokopali i pod groźbą rewolwerów żądali wydania pieniędzy. Gdy to nie poskutkowało, bandyci **związali jedną z sióstr i okrywszy ją słomą, usiłowali ją spalić.** Dopiero wówczas druga siostra, która na chwilę po otrzymaniu szeregu ciosów oprzytomniała, wskazała, gdzie pieniądze są ukryte. Po zrabowaniu 500 zł., bandyci przywiązali swe ofiary jedną do stołu, a drugą do łóżka, poczem zbiegli. Policja wszczęła poszukiwania za bandytami.

———o———

MSZA ŚW. Z OKAZJI CUDU NAD WISŁĄ W MARJAŃSKICH ŁAŹNIACH.

W dn. 15 bm. w Marjańskich Łaźniach (Czechosł.) odbyła się z okazji rocznicy „cudu nad Wisłą", staraniem Klubu Polskiego i polskich kuracjuszy **Msza św., celebrowana przez Ks. Prałata Stychla z Poznania.** Udział wzięli b. min. Michalscy, b. min. Szydłowscy, min. Michałowscy, radca MZS. Antoni Roman z żoną, konsul Sadowski, radca mag. krak. Krzyżanowski, prof. Uniw. Gubrynowicz ze żoną, redaktor Sobański ze żoną, lekarz marienbadzki dr. Glazór ze żoną i bardzo wielu innych osób.

———o———

Jasnogórskie refleksje jubileuszowe.

Żeby zrozumieć czem dla polskiego katolicyzmu jest Jasna Góra, trzeba tam koniecznie być. Nie wystarczy o tem zdaleka rozumować, czytać, Jasną Górę trzeba tu na miejscu przeżyć. Raz w zwykły powszedni dzień znaleźć się w mrocznej nastrojowej jasnogórskiej kaplicy z wiarą w sercu, a z troską w duszy, to się zrozumie wtedy, czem Jasna Góra jest w życiu jednostki. Drugi raz trzeba przyjść tu na wielkie uroczyste święta Maryjne. — Kto miał to szczęście być na Jasnej Górze w dnu 13—14—15 sierpnia b. r. na jubileuszowych uroczystościach, urządzanych z okazji 550-letniej rocznicy sprowadzenia przez księcia Wład. Opolskiego cudownego obrazu z Bełza na Jasną Górę, ten, śmiało to można powiedzieć, był świadkiem największej przez sto lat uroczystości religijnej w Polsce. — Jasna Góra przybrała się na to święto w odświętną szatę. Klasztor tonął w powodzi wieńców i festonów. Wspaniale iluminowana wieża i tak najwyższa w Polsce, na tle gwiaździstej nocy wydawała się dwukrotnie wyższa. A ze szczytu olbrzymi krzyż słał szeroko w świat promienie światła. Olbrzymi niebrukowany plac przed klasztorem, jeszcze w połowie lipca tworzący morze pyłu, dziś przedstawiał się jako zielone jezioro młodej runi. — A las narodowych i papieskich chorągwi i flag powieszonych na wieży na „szczycie" i na wałach Kordeckiego, głosił obecnym to wyjątkowe w Polsce zespolenie narodowych i religijnych uczuć. — W miejscu, gdzie Jasna Góra zaczyna odrywać się od poziomu alei N. M. Panny i dźwigać w górę, stała w jońskim stylu pomyślana, skromna, ale efektowna brama bez wieńców i zieleni. Za to na jej szczycie był obraz Jasnogórskiej Pani. Tu witano przedstawicieli Kościoła i władz. — Trzystu przeszło księży biorących udział w jubileuszowych procesjach, bielą swych komży silnie odbijało od fioletów i czerwieni kościelnych prałatów i udzielnych władyków. — Przybycie Prezydenta Rzeczypospolitej na Jasną Górę wywołało entuzjazm tłumów. Salwy armatnie z wałów Jasnej Góry dały znać, że Głowa Państwa nadjeżdża. Było to wieczorem w niedzielę. Bp. częstochowski ks. dr. T. Kubina prowadził go w asyście 300 księży od bramy powitalnej do bram klasztoru. Prezydent szedł pieszo spory kawałek drogi. Przy bramie klasztornej czekali Prezydenta OO. Paulini w białych efektownych płaszczach. O. Jenerał Pius Przeździecki witał Go tu imieniem klasztoru, dziękując za przybycie, nawiązując do staropolskiej jeszcze królewskiej tradycji. — Reszta Episkopatu czekała na Głowę Państwa w bramie wspaniałej barokowej bazyliki jasnogórskiej poczem Prezydent modlił się w kaplicy cudownej, a następnie wziął udział w procesji eucharystycznej po wałach i wysłuchał głęboko ujętego wieczornego kazania częstochowskiego arcypasterza, — nadanego przez polskie radjo. Ta obecność Prezydenta Państwa na Jasnej Górze wśród najwyższych dostojników Kościoła, była dla tych pielgrzymich rzesz najlepszą poglądową lekcją o stosunku Kościoła do państwa, jakim być powinien. Racja stanu wymagała żeby tam, gdzie się zeszli reprezentanci całej katolickiej Polski, był i jej Prezydent. A kiedy 15 sierpnia w czasie sumy na oczach pielgrzymich tłumów wysoko na „szczycie" kaplicy zasiadł na tronie Prezydent Państwa z jednej strony, a z drugiej Głowa Kościoła w Polsce, Prymas Kardynał Ks. A. Hlond — przypominały się dawno minione czasy, kiedy Kościół był podporą rządów, a rządy broniły Kościoła i szły mu na rękę. — A z ołtarza na „szczycie" patrzyła na jasnogórski plac Pani z Jasnej Góry. — W poniedziałek świąteczny wynieśli Ją OO. Paulini, księża świeccy, a w końcu biskupi na swych barkach z sanktuarjum jasnogórskiej kaplicy tu na „szczyt". — Pan Prezydent na Jasnej Górze — te tłumy duchowieństwa z episkopatem na czele — ta odświętna szata klasztoru i całej Częstochowy — to były rzeczy niezwykłe. — Ale nie były jedyne w swojem rodzaju. Czemś czego się w Polsce często nie widuje, to ta może i ponad pół miljonowa rzesza wiernego polskiego ludu. Literalnie z całej Polski. Kryzys był powodem, że wielu nie przyszło. Ale kryzys był powodem, który tu na to święte miejsce gnał te masy. Przyszedł ten lud prosić o zmiłowanie w swem utrapieniu. Co za wspaniały malowniczy obraz dla oka ta tęczowa gra kolorów w ludowych, opoczyńskich i łowickich strojach! — Co za przepyszne ludowe typy ci chłopi Reymontowscy z pod Kutna, Włoszczowej, Lublina, Proszowic. Ten twardy nieugięty lud z poznańskich piasków o łagodnem słowiańskiem wejrzeniu, w butach z cholewami i długim sumiastym wąsem. Gdy te masy zalały olbrzymi plac, widok na nie ze szczytu kaplicy we dnie, a zwłaszcza w czasie wieczornych i całonocnych nabożeństw był niezapomniany! A jakie skupienie modlitewne, jaki duch ofiary, by w straszliwej spiekocie trwać godzinami w prochu ziemi na niezadrzewionej przestrzeni. A jaka cisza na olbrzymim placu, kiedy ze szczytu odezwały się głosy wymownych polskich kaznodziejów, słyszanych przez megafon aż w najdalszym zakątku podparkowej ulicy. — A ten śpiew półmiljonowej rzeszy, słyszany też przez radjo, równy i potężny, kierowany batutą jednego z Ojców, rozbłyskującą nocą elektrycznem światłem — robił tak silne wrażenie, że Prezydent Państwa długo wpatrywał i wsłuchiwał się w to rozśpiewane morze ludzkich rzesz pielgrzymich. A te konfesjonały oblężone dniem i nocą. Byli księża co w nich pracując, przesiedzieli całą noc z 14 na 15 sierpnia. Kompanje podlaskiego ludu dawnych unitów, co w r. 1905 przyjęli łaciński obrządek, swem pobożnem skupieniem wpadali w oko. A wśród tych mas przesuwali się spokojni, pokorni słudzy Marji OO. Paulini, grzeczni, usłużni, nad wyraz gościnni. Zaiste nie można sobie wyobrazić innych zakonników w jasnogórskim eremie. Naprawdę do Ojca Jenerała trzebaby iść na naukę, jak urządzać tak potężne manifestacje religijne, by wszystko odbyło się bez zgrzytów, składnie i dokładnie, ku ogólnemu zadowoleniu wszystkich, bez zgiełku i hałasu i tracenia głowy! — O. Rostworowski z Krakowa nazwał Jasną Górę w kazaniu świątecznym krynicą wiary, nadziei i miłości. I jest nią w rzeczy samej. Wiara, nadzieja i miłość ciągną ludzi na Jasną Górę, ale te trzy żywiołowe siły mnożą się i potęgują w sercu człowieka wierzącego u stóp cudownego obrazu Pani z Jasnej Góry. I choćby Częstochowa jeszcze się bardziej rozbudowała niż obecnie i wokół Jasną Górę otoczyła, przecież zawsze będzie u stóp Jasnej Góry. I choćby wspaniały katedralny kościół częstochowski pod wezwaniem św. Rodziny był jeszcze większy i choćby jego wieże od jasnogórskiej w przyszłości wystrzeliły wyżej w lazurowe nieba, przecież Jasnej Góry, dopóki tam będzie cudowny obraz, nic nie zaćmi.

Dalszy ciąg uroczystości jubileuszowych ma się odbyć 26 sierpnia, w dzień święta M. B. Częstochowskiej i 8 września na święto M. Boskiej Siewnej. — Poczem wróci w zacisze klasztorne zwykła nastrojowa cisza i spokój. — Venite et videte!

Dr. Sęk.

PRZYJAZD CHÓRU SYKSTYŃSKIEGO DO POLSKI. W połowie września przyjeżdża do Polski z Watykanu na kilka koncertów słynny Chór Sykstyński. Występy tego chóru są ujęte w pewien stały ceremonjał, który na widzach wywołuje silne wrażenie. Członkowie chóru wychodzą ze złożonemi na piersiach rękami i ustawiają się wedle pewnego wzoru. Wszyscy są odziani w fioletowe stroje i białe komże. Dyrygentem chóru jest msr. Raphaelo Casimiri, wyborny znawca muzyki i śpiewu kościelnego.

KARUZELA ŚMIERCI. W Sosnowcu stanęła z okazji odpustu karuzela i huśtawki, tłumnie odwiedzane przez miłośników tego rodzaju „sportu". Przyjemności „kręcenia się" na karuzeli chciała zażyć również 20-letnia Marja Kucharska, która **spadła z karuzeli, łamiąc sobie nogi.** W tym samym prawie czasie **spadł z huśtawki** Bolesław Kijanka z Zagórza, który doznał tak poważnych okaleczeń głowy, że w stanie bezprzytomnym umieszczono go w szpitalu. K. **doznał wstrząsu mózgu.**

PROCES O 8 MILJONÓW ZŁOTYCH. Dn. 18 sierpnia br. w warszawskim Sądzie Okręgowym toczyć się będzie **proces hr. Jarosława Potockiego przeciwko plenipotentowi generalnemu jego dóbr p. Freytagowi.** Hr. Potocki zarzuca mu nadużycia i nieskładanie faktycznych sprawozdań z gospodarki. Pretensje sięgają 8 miljonów zł.

Z całego świata.

Narodowy Kongres Eucharystyczny w Portugalji.

Ubiegłego tygodnia odbył się w Braga narodowy Kongres Eucharystyczny przy udziale całego duchowieństwa portugalskiego i licznie zebranych tłumów. Władze świeckie także brały udział w tej uroczystości, która przybrała charakter narodowy. Pod deszczem kwiatów przeszła procesja przez główne ulice miasta. W imieniu uczestników Kongresu wygłosił dłuższą mowę prezes Izby Marine, składając na ręce nuncjusza apostolskiego wyrazy hołdu i wdzięczności dla Ojca św. Kongres trwał trzy dni. W czasie różnych zebrań i odczytów podnoszono specjalnie znaczenie katechizmu i jego rolę wychowawczą.

Narodowa manifestacja czci dla Najśw. Sakramentu została zakończona wspólną uroczystą pielgrzymką do cudownego obrazu Matki Bożej w Carneiro. Nieprzeliczone tłumy asystowały przy Mszy św. celebrowanej przez Nuncjusza Apostolskiego, który po nabożeństwie udzielił zebranym błogosławieństwa Apostolskiego. (KAP).

Tragiczny „Dzień lotniczy" w Czechosłowacji.

W czasie lotów dla publiczności, urządzanych z okazji Dnia Lotniczego Ligi Lotniczej im. Masaryka w Lovisicach nastąpiła katastrofa. Jeden z samolotów wpadł w korkociąg i uderzył z całą siłą o ziemię. Wszyscy pasażerowie w liczbie 4-ch zabili się na miejscu. Pilot jest ciężko raniony. Równocześnie odbywał się „Dzień Lotniczy" w Jemnicy na Morawach, gdzie w czasie lotów dla publiczności wydarzyła się również katastrofa, która pociągnęła za sobą dwa wypadki śmiertelne i ciężkie poranienie pilota.

Zaludnienie globu ziemskiego według danych Ligi Narodów.

Statystyczny rocznik Ligi Narodów za rok bieżący podaje najnowsze dane co do ilości mieszkańców kuli ziemskiej. Ogółem zamieszkuje świat 2 miljardy ludzi (dokładnie dwa miljardy, 12 miljonów i 800 tysięcy). W **stosunku do cyfr ubiegłego roku ogólny przyrost ludności na ziemi wyraża się liczbą dwudziestu miljonów.** Największą ilość mieszkańców posiada Azja (przeszło miljard). Następna część świata pod względem ilościowym, **Europa**, posiada obecnie 506 miljonów (w ubiegłym roku — 498 miljonów). W Ameryce zamieszkuje o połowę mniej ludności, mianowicie 252 miljony; z tego 134 miljony w Ameryce Północnej, 83 miljony w Ameryce Południowej i 35 miljonów w Ameryce Środkowej.

Co do przyrostu ludności, to w Europie największy przypada w udziale Rosji, Polsce i Hiszpanji. Anglja i Niemcy nie wykazały żadnych zmian, Francja natomiast wykazuje za ten rok o przeszło pół miljona więcej. Niespodziewanym i zadziwiającym wydaje się fakt, że Włochy, w których jak wiadomo, Mussolini propaguje wszelkiemi sposobami przyrost ludności, wykazały obecnie zmniejszenie się narodzin o całe 406.000. W Ameryce najwięcej przybyło ludności w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie i Brazylji. (KAP.).

———oo———

ZAMORDOWANIE KSIĘCIA BOURBON. W skromnym hotelu w pobliżu hal znaleziono zwłoki mężczyzny, zarżniętego brzytwą. Przy zabitym znaleziono dokumenty na nazwisko księcia Edgara de Bourbon, ur. w roku 1870. W związku z zabójstwem aresztowano pewnego Hiszpana z Saragossy, który przyznał się że zamordował księcia. Według zeznań Hiszpana, zamordowany żył w strasznej nędzy. Powodem zabójstwa miała być zazdrość.

Zamordowany ks. de Bourbon jest członkiem linji de Bourbon Parme; był synem księżny Alicji de Bourbon.

ORYGINALNA SKARGA WSKUTEK PRZEGRANEJ NA OLIMPJADZIE. Znakomita pływaczka francuska Ivonna Godard, której nie powiodło się na igrzyskach olimpijskich, wytoczyła **proces przeciw dwom kierowcom samochodowym oraz towarzystwu ubezpieczeń o odszkodowanie w wysokości 200 tysięcy franków.** W październiku 1931 r. rekordzistka francuska **została ciężko ranna** w katastrofie samochodowej. Obrażenia były tak poważne, iż w ciągu czterech miesięcy Ivonna Godard **nie mogła ćwiczyć**, wobec czego nastąpiło zmniejszenie sprawności sportowej i porażka na Olimpjadzie. Proces budzi wielkie zainteresowanie w kołach sportowych.

FAŁSZYWE PIENIĄDZE WATYKAŃSKIE. Jak donoszą z Rzymu, odkryto już fałszywe pieniądze kościelnego państwa watykańskiego, zwłaszcza monety srebrne. Fałszerstwo jest tak zręczne, że **monety prawie w niczem nie różnią się od prawdziwych.** Doszło do tego, że trzeba było utworzyć osobną komisję, sprawdzającą fałszywe monety.

Rzeczy ciekawe.

Promienie do walki z przemytnictwem.

W zakładach Siemensa dokonano wynalazku „niewidzialnej ściany“, mającej znaleźć zastosowanie w uszczelnieniu granic państwa, przed plagą przemytników.

Ścianę Siemensa tworzą niewidzialne infraczerwone promienie. Jeżeli przemytnik — obojętne — w dzień, czy w nocy, wejdzie w obręb promieni, rozproszonych przez specjalny reflektor, wówczas rozlega się sygnał i na oświetlonej tablicy widoczne jest, na jakim odcinku w ten sposób zabezpieczonej granicy znajdują się niepowołani.

Szczegóły wynalazku tego, który znajdzie również szerokie zastosowanie w technice wojskowej, trzymane są oczywiście w tajemnicy.

Aparat ma wygląd skrzynki metalowej, którą zawiesza się na gałęzi drzewa lub na słupie i łączy kablem z posterunkiem straży granicznej. Cena zabezpieczenia granicy przy pomocy tego wynalazku na przestrzeni jednego kilometra wynosi wraz z aparatem około 6.000 marek.

Niema już zmarnowanych wakacyj.

Francuskie towarzystwa ubezpieczeń wprowadziły interesującą inowację.

Ubezpieczają przeciwko wszelkim możliwym przykrościom wakacyjnym.

Są więc ubezpieczenia przeciwko oparzeniu przez słońce, ukąszeniom moskitów, złym pensjonatom, przegranej w kasynie.

Za 185 franków można się ubezpieczyć przeciw złej pogodzie, za każdy dzień deszczu w miejscowości, gdzie spędzają lato, towarzystwo wypłaca sporą sumkę odszkodowania.

Ubezpieczenia uwzględniają i większe subtelności: można się ubezpieczyć przeciwko trafieniu na **sąsiada chrapiącego za ścianą,** przeciwko ukąszeniu żmiji w lesie, skaleczeniu się o kamienie podmorskie w kąpieli, przeziębieniu się na wycieczce, zawrotowi głowy w górach i chorobie morskiej na statku.

Ruch wydawniczy.

„POLONIA—ITALIA“. Ukazał się Nr. 5/6 organu Izby Handlowej Polsko-Italskiej „Polonia—Italia“. Na treść tego numeru składają się artykuły następujące: Benito Mussolini: Faszyzm; Dr. A. Merotti Corvi: Handel zagraniczny między Polską a Italją w r. 1931 i pierwszych 4 miesiącach 1932 r.; Eksport z Italji w r. 1931; Cesare Vennutelli: Przemysł siarczany w Italji; Bari, jako środek propagandy handlu między Italją a Bliskim Wschodem. Oprócz tego numer zawiera: Kronikę gospodarczą polską oraz italską. Treść powyższą uzupełniają notatki oraz wykaz ofert.

Humor

Jasnowidz. Jasnowidz Hanussen występował publicznie w Pradze. Po skończonym seansie udał się Hanussen do redakcji jednego z pism praskich i poprosił o poinformowanie go, czy był ktoś z dziennikarzy na jego seansie. Wskazano mu reportera Sevcika. Hanussen zwrócił się doń z zapytaniem:

— Będzie pan pisał o mnie?

Mnie się pan pyta? Kto z nas dwojga jest jasnowidzem, ja czy pan?

Rozwój Krynicy.

Krynica, będąca cząstką obszaru państwa Muszyńskiego, obejmującego ongiś 1000 km², w r. 1391, aktem donacyjnym Jagiełły przechodzi wraz z zamkiem muszyńskim na wieczyste uposażenie Biskupstwa krakowskiego. Bardzo ciekawe materjały historyczne naszkicował w swej ostatniej pracy śp. Dr. Zygmunt Wąsowicz, umieszczając w niej sylwetki tych, którzy położyli fundamenty pod rozbudowę dzisiejszej Krynicy, będącej pierwszem i największem zdrojowiskiem w Polsce.

Każdy z bywalców Krynicy, konstatując jej rozbudowę i rosnącą z roku na rok, pomimo ciężkiego przesilenia cyfrę kuracjuszy, spostrzec musi także siłę jej ekspansji na zewnątrz tj. postępujący także stale rozwój wszystkich sąsiednich zdrojowisk, jak Żegiestowa, Muszyny, Łomnicy, Piwnicznej, Wysowy, będących rezerwuarem odpływu dla tych mas, które nie znajdując pomieszczenia w Krynicy, z całymi rodzinami wynajmują tam domki i wille, by taniej spędzić letnie miesiące.

Każda z tych miejscowości w miarę środków lokuje coraz poważniejsze sumy na odwiercenie źródeł, budowę łazienek i pensjonatów, nie mówiąc już o Żegiestowie, który monumentalną budową gmachu Domu Zdrojowego wyrasta pod bokiem Krynicy jako jej europejskie „depandans“ dla tych, którzy w spokoju oddać się pragną tylko kuracji. Do miejscowości tych, gdzie ordynują w czasie sezonu lekarze zdrojowi, zjeżdżają także te masy letników, którzy dawniej gnieździli się w podmiejskich wsiach, a tu korzystać mogą nietylko z kąpieli w Popradzie, lecz także ze źródeł mineralnych, stosowanych w lecznictwie.

Królowa wód polskich z całym spokojem i radością wita rozwój tych miejscowości, nie wytwarzający dla niej konkurencji, gdyż nie posiada nawet tych środków, jakie posiadać powinna, aby nadążyć postępującemu rozwojowi europeizacji zdrojowiska.

Od jednego z reprezentantów dużych zakładów przemysłowych zagranicą, obcokrajowca, który objechał ostatnio zagraniczne miejscowości kąpielowe, usłyszałam pocieszające dla nas zdanie, że w Polsce nie jest źle, owszem jest lepiej nawet aniżeli w tych państwach, które posiadały silną strukturę ekonomiczną, że żyjemy naogół lepiej i bezwzględnie taniej i, że sam ruch uzdrowiskowy bardzo dodatnie czyni na obcych wrażenie.

Obcokrajowiec nie wiedział o akcji Krakowskiej Izby Handlowej i Przemysłowej, która w rezultacie swym zdobywając znaczną zniżkę cen utrzymania w zdrojowiskach o tegorocznem powodzeniu zadecydowała, widzi jednak ruch duży i te zewnętrzne oznaki, które uzdrowiska polskie, a szczególnie Krynicę przedstawiają w świetle rozwoju, a nie w zniżce frekwencji, jaką wykazują uzdrowiska zagraniczne.

O udałym sezonie mówią wszyscy. Mruczy o tem ujęty w beton strumień Kryniczanki, szum wody i chrzęst kurków w pijalni, przyznać to musi zapracowany dyr. Nowotarski i lekarze, którzy nie mają czasu nawet na odbycie posiedzeń Komisyj.

Z szeregu udałych imprez najwspanialej wypadła zabawa, urządzona przez komitet pań krynickich, jak inż. Nadolską, drową Zarzycką, Dyr. Nowotarską i w. in. w sali Domu Zdrojowego na cele społeczne, dając dochód znaczny, zaś uczestnikom wiele miłych niespodzianek. W dniu 15 bm. staraniem grupy krakowskich artystów rozegraną została po raz ostatni w Krynicy na stadjonie partja „żywych szachów“.

Pogodne dni sierpniowe zapowiadają, że tegoroczny sezon jesienny będzie również pomyślny, podobnie jak główny, gdyż Krynica daje kuracjuszom w trzecim sezonie to wszystko, co w głównym, tylko ze znaczną zniżką cen mieszkań, utrzymania i zabiegów leczniczych, sięgającą 30 proc.

Z końcem sierpnia pożegnamy tych, których obowiązki wzywają do powrotu. Nie wszyscy korzystają z urlopów w okresie letnim, niektórym okres kuracji i wypoczynku wypada pod jesień. Na tych czeka Krynica i do ich dyspozycji stoją urządzenia przystosowane do kuracji jesienno-zimowej. Krynica bowiem ma tę wyższość nad innemi uzdrowiskami, nawet zagranicznemi, że nastawioną jest do podejmowania kuracjuszy przez cały rok, dając im możność korzystania z kąpieli mineralnych i borowinowych, oraz dostarczając w dogodnych, odpowiednio ogrzanych lokalach, doskonałych warunków leczenia i wywczasów.

Zazwyczaj wrzesień w Krynicy i przysłowiowa polska jesień jest piękną, dając gwarancje równie obfitego jesiennego sezonu.

Zofja Morawska.

Sport.

Po Olimpjadzie w Los Angeles.

Ostateczna nieoficjalna punktacja olimpijska, która reprezentuje wszystkie rozegrane konkurencje męskie i kobiece przedstawia się następująco: 1. St. Zjd. 795 p., 2. Włochy 275½ p., 3. Francja 213, 4. Szwecja 168, 5. Niemcy 165½, 6. Japonja 153, 7. Finlandja 143, 8. W. Brytanja 139, 9. Węgry 117, 10. Kanada 96, 11. Holandja 61, 12. Australja 45, **13. Polska 42,** 14. Płd. Afryka 41, 15. Austrja 40, 16. Argentyna 40, 17. Danja 33, 18. Czechosłowacja 24, 19. Irlandja 23, 20. Meksyk 18, 21. Nowa Zelandja 14, 22. Filipiny 14, 23. India 10, 24. Belgja 7, 25. Hiszpanja 6, 26. Łotwa 5, 27. Szwajcarja 5, 28. Brazylja 4, 29. Urugway 4

W zawodach olimpijskich wzięło udział około 1600 zawodników, reprezentujących 49 narodów. Program obejmował 14 rodzajów sportu. Ogółem odbyło się 135 różnych imprez olimpijskich.

Najliczniejszą reprezentację posiadały oczywiście Stany Zjednoczone. Składała się ona z blisko 400 zawodników. Japonja przysłała 250, a poza tem aż 77 dziennikarzy. Najmniej zawodników przysłały Urugwaj, Chiny, Kolumbja i Haiti — po jednym.

KS. DR. KAZ. PRAŻMOWSKI.

Swięta Kalwarja.

I. Określenie **ciche miasteczko polskie** nie bardzo zgadza się z charakterem Kalwarji, od jej założyciela Mikołaja Zebrzydowskiego nazwanej Kalwarją **Zebrzydowską.** Niewielka ta mieścina, licząca zaledwie 2.000 mieszkańców, położona na głównych drogach i linjach kolejowych żyje życiem swoistem, nierównem ale ruchliwem. Nazywają ją ludzie „świętą Kalwarją“ od licznych kościołów i kaplic, zgromadzonych na jej obszarze i w najbliższej okolicy.

Na górze Żarek, zdaleka widna, wznosi się świątynia, zbudowana przez Zebrzydowskiego, w Zebrzydowicach kościół parafjalny o pięknym renesansowym profilu, tuż obok szpitalny kościółek Bonifratrów, przerobiony z zameczku myśliwskiego pobożnego magnata — a dalej wieniec kaplic — w tem 7 konsekrowanych kościołów.

Przechodnia, jadącego gościńcem tuchowskim lub wadowickim, uderza w rynku piękna fasada kościółka miejskiego św. Józefa. Zbudowano ten kościółek stosunkowo niedawno dzięki gorliwości ś. p. Jana Modelskiego, burmistrza miasteczka oraz mieszczan kalwaryjskich. Niedługo potem, dzięki staraniom księży katechetów, spełniających tutaj faktycznie obowiązki duszpasterskie, przybyły w kościele dwie kaplice, jedna pod wezwaniem Matki Boskiej i św. Teresy od Dzieciątka Jezus, druga pod wezwaniem N. Serca Jezusowego i św. Stanisława Kostki.

Kilka tygodni temu nazwę Kalwarji poniosły dzienniki po całej Polsce z powodu otwarcia targów kalwaryjskich. Niegdyś nieprzejrzane bory pokrywały tę okolicę, dziś lasy wycięto, ale w Kalwarji zostali stolarze, których te lasy od wieków żywiły. Przemysł stolarski duszony kryzysem, wyssany przez niesumiennych pośredników, a nieraz przez własnych okradany zdawał się być skazanym na zagładę, gdy grono ludzi szczerze Kalwarji oddanych podjęło myśl urządzenia wystawy w roku ubiegłym — a w bieżącym targów kalwaryjskich. Myśl trafna znalazła oddźwięk — targi kalwaryjskie ściągnęły kilka tysięcy ciekawych — a co najważniejsze dokonano transakcyj idących w dziesiątki tysięcy.

Mimo tych wszystkich nowoczesnych objawów Kalwarja sławną była i będzie przedewszystkiem ze swoich odpustów, gromadzących rok rocznie pielgrzymów z całej Polski — a nieraz z zagranicy w liczbie określonej conajmniej kilkudziesięcioma tysiącami ludzi. W Polsce mamy bardzo dużo miejscowości, czczonych jako cudowne, mamy świątynie starsze i piękniejsze, niż ta Zebrzydowskiego na górze Żar wystawiona, ale zdaje się, że tak położonej świątyni, takich nabożeństw i obchodów niema nigdzie w Polsce a może i w świecie. Nic więc dziwnego, że przypadła ta święta Kalwarja do serca ludowi polskiemu, który nie bacząc na deszcz, czy spiekotę, kryzys czy wojnę, radośnie i tłumnie śpieszy na święta Kalwarji, śpiewając skocznie:

„Marsz, marsz, marsz“
„Do Marji wszyscy wraz“
„Bo Marja Kalwaryjska“
„Oczekuje nas“.

Kalwarję założył Zebrzydowski, bynajmniej nie za pokutę po nieudałym rokoszu, gdyż fundacja nastąpiła już w roku 1602, a więc na pięć lat przed rokoszem, ale idąc za pobożnem natchnieniem i fantazją wielkopańską. — Hojność magnata, — dotąd lud o niej cuda opowiada, zmysł estetyczny budowniczych włoskich i belgijskich, cudowna okolica i łaskawość Najśw. Panny, której obraz szlachcic Paszkowski własnoręcznie zawiózł do klasztoru ze swego dworu, gdzie płakał łzami dziwnemi, wszystkie te czynniki naturalne i mistyczne złożyły się na to, że od trzech wieków życie religijne bije tu silnem tętnem na całą Polskę.

W dawniejszych czasach było kilka wielkich odpustów, w naszych pozostał jeden najsławniejszy na Wniebowzięcie Najśw. M. Panny, a przez cały miesiąc sierpień Kalwarja żyje życiem odmiennem od zwykłego trybu. Jak co roku, wszędzie kramy, szopy z piwem, wędlinami, kawą, piernikami. Między niemi żebracy, wędrowni muzykanci, kataryniarze, właściciele wróżących papug, białych myszek i tym podobnych osobliwości. Te kramy tworzą długą barwną, kolorową, nęcącą ulicę, ciągnącą się aż do kaplicy św. Rafała.

Tuż przy klasztorze na placu Rajskim zasobniejsi kupcy sprzedają t. zw. „kramarję“. Są to pamiątki, obrazy, różańce i inne dewocjonalja. Niezbyt przychylnem okiem spoglądają fertyczne właścicielki tych kramów w stronę Bugaja, gdzie do muru klasztornego przyparte różne siostrzyczki zakonne również sprzedają liturgiczne przedmioty, pragnąc w ten sposób pomnożyć mocno uszczuplone a nieraz katastrofalnie podcięte podstawy różnych klasztorków i zgromadzeń zakonnych.

Wchodzimy na teren kościoła. — Patrzymy z podziwem na wielką fasadę kościoła, wznoszącą się na olbrzymich, w 3 kondygnacjach biegnących schodach. — Wspaniały widok przedstawiają te schody teraz — w promieniach słońca lśnią się kolorowe chusty pątniczek — a świecą łysiny przewodników — różowieją, twarzyczki dzieci. — Rzeka ludzka płynie strumieniami nieustannie, po tych schodach w górę i na dół. Cmentarz kościelny otoczony murem z kolumnadą, wewnątrz której umieszczono konfesjonały. — Przy każdym konfesjonale tłoczą się gromady pobożnych — ścisk, krzyki — brutalne szamotanie się, długie godziny wyczekiwania nie zrażają pobożnych, którzy pragną tu właśnie u stóp Matki Najśw. złożyć ciężar grzechów, by tem śmielej błagać Ją o pomoc w różnych troskach życiowych.

W tym roku jednak księża nie są tak obleżeni jak po inne lata. Na placu Rajskim można swobodnie poruszać się. W alei kramowej również smutno i zacisznie. — Ludu na odpust przybyło znacznie mniej niż po inne lata — a i ci, którzy przybyli liczą się z groszem. To też nierzadko rozpacz widać na twarzach tych, co nieraz z daleka ściągnęli ze swym towarem, zapłacili placowe kilkadziesiąt złotych, w smutnej perspektywie powrotu bez zarobku a może nawet ze stratą. — Inaczej jednak nie można było oczekiwać innego wyniku. Bieda na wsi, długie deszcze w pierwszych dniach sierpnia a także uroczystości częstochowskie, odciągły wiele tysięcy ludu zwłaszcza ze Śląska i dawnego Królestwa.

Mimo wszystko, dla kogoś, kto nie widział dawniejszych masowych odpustów napływ ludu wydaje się ogromny.

(Dokończenie nast.).

Co słychać w Krakowie.

Czwartek 18: św. Heleny ces.
Piątek 19: św. Ludwika.
Piątek: wschód słońca o godz. 4.43, zachód o godz. 19.17.

———o———

GWAŁTOWNA BURZA NAD KRAKOWEM. W nocy z 16 na 17 bm. rozszalała się nad naszem miastem burza. We wtorek był nieznośny upał; nad wieczorem, koło godziny 7-mej na rynku głównym unosiła się dziwna mgła i kurz; koło 9-tej zerwał się gwałtowny wicher, który wyrządził pewne szkody w mieście. Przy ul. Zygmunta Augusta, Lubomirskich i Szlaku, huragan złamał 16 drzew. Tumany nie tylko kurzu, ale wprost piasku unosiły się na ulicach. Wreszcie po półgodzinnem „szaleństwie wiatru" spadły pierwsze krople ciepłego deszczu... — Równocześnie wzmagały się grzmoty i od czasu do czasu słychać było trzask piorunu... Deszcz padał z przerwami do rana. W środę mimo burzy ochłodzenie było minimalne. Duszność wisiała w powietrzu i niekiedy słychać było słabe odgłosy grzmotu. Nie jest wykluczonem, że i noc z środy na czwartek nie obejdzie się bez wyładowania nagromadzonej w atmosferze energji elektrycznej.

OSOBISTE. Prezes Oddziału Prokuratorji Generalnej Rzp. P. w Krakowie Dr. Józef Windakiewicz powrócił w dniu 16 sierpnia br. z urlopu wypoczynkowego i objął urzędowanie.

POWRÓT DZIECI Z KOLONJI W TROPIU. Wczoraj w godzinach popołudniowych wróciło z Kolonji w Tropiu zorganizowanej przez Towarzystwo „Fadość dziecka" przeszło 45 dzieci. Na dworcu oczekiwali na dzieci rodzice. Ku swemu zadowoleniu mogli oni stwierdzić, że pociechy ich wyglądają zdrowo, są opalone i w dobrym humorze. Ani jedno dziecko nie chorowało w czasie pobytu w Tropiu. Dużo dzieci zyskało na wadze. Z radością witały się dzieci z rodzicami, a z żalem żegnały się z kierownictwem Kolonji.

FAŁSZYWY URZĘDNIK UKRADŁ OBLIGACJĘ. P. Jan Müller miał onegdaj niespodziewaną wizytę: przyszedł do niego jakiś pan i przedstawiwszy się jako urzędnik Banku Ziemskiego poprosił o obligacje, celem... kontroli. „Kontrolował" tak chytrze, że schował 100-złotową obligację i ulotnił się w niewiadomym kierunku.

GŁUPICH NIE SIEJĄ... A zawsze znajdą się tacy spryciarze, którzy usiłują wykorzystać naiwność bliźnich. Ulubionym trickiem oszustów jest sprzedaż „złotych" pierścionków z blachy za drogie pieniądze. Takiego pomysłowego ptaszka z Łuczanki pow. Myślenice zatrzymała ostatnio policja: jest nim niejaki Stanisław Dźwig, lat 24.

SKRADŁ Z WOZU. Leon Hammer z Mogilan zgłosił, że nieznany sprawca skradł mu w dniu 16 bm. z wozu stojącego w Rynku Podgórskim paczkę towarów bławatnych wartości 40 zł.

———o———

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

O ZAPOMOGI SZKOLNE DLA DZIECI INWALIDÓW. Zarząd Powiatowego Koła Związku Inwalidów Wojennych Rzp. P. w Krakowie zawiadamia niezamożnych członków, że podania o zapomogi szkolne zaopatrzone w świadectwa szkolne z drugiego półrocza składać należy w biurze Powiatowego Koła, Rynek gł. 17, I p. do dnia 25 b. m.

———:o:———

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Czwartek 18. VIII. o godz. 7 wieczór „Hulla di Bulla". Nowość. Gościnne występy Aleksandra Zelwerowicza. Ceny miejsc zniżone.

Piątek: „Hulla di Bulla" (gość. występy Aleksandra Zelwerowicza — ceny miejsc zniżone).

Sobota: „Porwanie Sabinek" (premjera — gościnne występy Aleksandra Zelwerowicza — ceny miejsc zniżone).

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: I. „Pat i Patachon jako bankowcy". II. „Hoot marynarzem".

WANDA: I. Mecz bokserski. II. Zwarjowana noc.

APOLLO: „Dziecko ulicy".

SZTUKA: „Fatalna pomyłka".

SŁOŃCE: „Uroda życia" (A. Brodzisz).

UCIECHA: „Szanghaj—Express" (Marlena Dietrich).

ADRIA: „Jad miłości" (Ramon Novarro).

PROMIEŃ wyświetla od czwartku dnia 18 b. m. „Dziewczątko z Prateru". W roli głównej Anny Ondra, jedna z czołowych przedstawicielek vampa filmowego Nita Naldi i Igo Sym.

KINO DOMU ŻOŁNIERZA POLSKIEGO: Od dnia 15 do 18 b. m. film p. t.: „Niewinny grzech" (w roli głównej Colleen Moore).

———o———

„HULLA DI BULLA" — OSTATNIE PRZEDSTAWIENIA. Pełna humoru, dowcipu i arcywesołych sytuacyj farsa Arnolda i Bacha „Hulla di Bulla", uświetniona gościnnemi występami znakomitego artysty scen polskich Aleksandra Zelwerowicza w arcykomicznej roli statysty filmowego Gagaszka, grana będzie tylko jeszcze dwa razy dziś i jutro wieczorem, po cenach zniżonych, poczem zostanie zdjęta z repertuaru ze względu na sobotnią premjerę świetnej komedji F. i P. Schönthanów „Porwanie Sabinek", w której nasz Gość zaprezentuje nową kreację, wybitnie popisową rolę dyrektora teatru Striesego. „Hulla di Bulla" przyjęta entuzjastycznie przez całą prasę i publiczność, odniosła na naszej scenie wielki sukces, gromadząc na każdem przedstawieniu tłumy widzów, to też z pewnością i ostatnie dwa przedstawienia arcywesołego utworu zapełnią widownię teatru, rozkoszującą się szampańskim humorem farsy, oraz koncertowem wykonaniem wszystkich ról z genjalnym Gościem na czele.

———oOo———

Z KRONIKI ŻAŁOBNEJ.

Wczoraj rano zmarł po długich cierpieniach p. Adam Wójcicki w 58-mym roku życia, mistrz rzeźnicki, obywatel m. Krakowa, zasłużony pracownik w różnych organizacjach społecznych i dobroczynnych. Zmarły był człowiekiem wielkich zalet serca i umysłu i pozostawił po sobie serdeczny żal wśród wszystkich, z któremi się stykał.

Pogrzeb odbędzie się w piątek o godz. 5 popoł. po nabożeństwie z kaplicy cment. na cmentarzu rak. na miejsce wiecz. spoczynku. Zmarły osierocił kilkoro dzieci, między innemi syna Tadeusza, współpracownika „Głosu Narodu", któremu tą drogą redakcja składa wyrazy serdecznego współczucia.

Obecnie spławia się Wisłą tylko węgiel

Od p. dr. Sołtysa, dyrektora „Żeglugi Polskiej" otrzymaliśmy następujące informacje o ruchu żeglugowym na górnej Wiśle.

Jeszcze kilka lat temu transportowano wodą oprócz węgla, płody rolnicze, nawozy sztuczne, kamienie budowlane oraz przewożono pasażerów. Np. w roku 1926 ruch pasażerski obejmował **69.000** ludzi, w roku 1927 już tylko **44.000**, w roku 1929 — **28.000** gdyż nie opłacał się. Przyczyniła się do tego głównie konkurencja autobusowa, a po drugie — „jeśli chłop z Nowego Korczyna, jadąc na targ do Krakowa, ma zapłacić trzy złote za przejazd statkiem, to woli zaprząc konia do wozu, a trzy złote, które są dla niego poważną kwotą, schować do kieszeni" — zauważył słusznie mój rozmówca.

Obecnie spławia się tylko **węgiel.** Bierze się go z kopalń w górze rzeki Przemszy i rozwozi się go do miejscowości położonych nad Wisłą. Podczas gdy dawniej transport rzeczny istniał na krótkim szlaku Oświęcim — Kraków i Kraków — Nowy Korczyn, dziś zapuszczają się galary z węglem, aż do **Sandomierza** i Puław, mimo fatalnego spławu.

Stan spławności Wisły pogarsza się **z roku na rok.** Nie robi się kompletnie nic, by poprawić regulację górnej Wisły, by ją miejscami pogłębić, lub umocnić brzegi. Potrzebna byłaby kwota od 80 — 100.000 złotych, stosunkowo niewiele jak na ogrom przedsięwzięcia, by uczynić rzekę zdatną do żeglugi. Sternicy, prowadzący statki na Wiśle, dokazują **istnych sztuczek;** przeskakują mielizny, to znów ustawiają się w poprzek koryta i czekają, aż wzmocniony prąd wymyje odpowiednie przejście.

Przez pewną inwestycję kapitału w regulację Wisły możnaby stworzyć drogę wodną do Mościc, leżących nad Dunajcem. Na wypadek wojny doprowadzanie drogą wodną węgla do fabryki mogłoby mieć doniosłe znaczenie strategiczne.

Roczny tonaż przewozu węgla w rejonie górnej Wisły wynosi około **60.000** ton, w tem „Żegluga Polska" uczestniczy swemi **40.000** ton. Wspomniane towarzystwo dysponuje 3-ma statkami oraz 70 galarami, z których każdy ma pojemność od 40 — 50 ton. **Tonaż** galarów rośnie coraz bardziej: przed wojną największe galary przewoziły 25 ton ładunku. **Zanurzenie** statku wynosi maximum 80 cm., galaru 20 cm. więc przy 1-metrowej głębokości koryta rzecznego żegluga na Wiśle mogłaby się rozwijać swobodnie.

„Żegluga Polska" zatrudnia również kilka galarów przy **wydobywaniu piasku** z Wisły. Wydobywanie piasku i żwiru odbywa się ręcznie, gdyż używanie do tego sposobów mechanicznych nie opłaca się wobec niskiej ceny i niewielkiego popytu. Cena 1 metra sześć. piasku wynosi 3 złote. Po wydobyciu piasku sieje się go raz, lub dwa razy i odstawia przeważnie do fabryk szkła, papy itp. **K. N.**

Dochodzenia w sprawie spółki „Caro".

Jak się dowiadujemy, Wydział śledczy policji p. w Krakowie rozpoczął już w dniu 8 bm. przesłuchiwania świadków w związku z doniesieniem, jakie wpłynęło do prokuratury w sprawie stosunków panujących w spółce „Caro". Jak wiadomo w doniesieniu tem, które do prokuratury wpłynęło w dniu 21 czerwca br. postawiono szereg zarzutów, dotyczących działalności kierownictwa spółki, prowadzącej handel mięsem i przetworami mięsnymi. Spółka „Caro" jest przedsiębiorstwem w 95-ciu procentach stanowiącem własność gminy m. Krakowa, a to od chwili, gdy Bank Eskontowy wycofał swój udział. 5 proc. udziału posiada jeszcze krakowski cech rzeźników i masarzy.

Dalszego biegu tej sprawy, znajdującej się obecnie w toku dochodzeń prokuratorskich, oczekuje opinja publiczna ze zrozumiałem zainteresowaniem.

Rakieta w stratosferę.



Inżynier niemiecki Winkler zbudował rakietę, która ma służyć do lotu w stratosferę. Rakieta ma 2 metry wysokości, waży zaledwie 10 kg.

Z okolic Krakowa.

WISŁA ZBIERA ŚMIERTELNE ŻNIWO. Onegdaj popołudniu utonął w czasie kąpieli w Wiśle na terenie gminy Podłęże Feliks Skrzypa, lat 22, z Trzebini.

Wczoraj wydobyto z Wisły na terenie gminy Łęg zwłoki nieznanego mężczyzny, lat około 17, ubranego w spodenki kąpielowe. Dochodzenia w kierunku ustalenia tożsamości w toku.

WIELKI POŻAR WSKUTEK PODPALENIA. Onegdaj wieczorem wybuchł pożar w stodole gospodarza Chrzana, zamieszkałego w Świegodzinie, który przeniósł się następnie na sąsiednie zabudowania. Pożar zniszczył doszczętnie 4 domy mieszkalne, 5 stodół, 4 stajnie oraz obory, inwentarz żywy i martwy, wyrządzając ogólną szkodę ponad 30.000 zł. Dochodzenia ustaliły, że pożar powstał wskutek zbrodniczego podpalenia, którego dopuścił się Wojciech Chrzan w celu podjęcia premji asekuracyjnej. Za podpalaczem zarządzono pościg.

ZNÓW KATASTROFA SAMOCHODU CIĘŻAROWEGO. Onegdaj popołudniu szofer Stefan Langer, prowadząc auto ciężarowe, należące do towarzystwa „Renard" w Sosnowcu wskutek nieostrożnej jazdy niedaleko Dulowej najechał na poręcz mostu i po przełamaniu jej wpadł do potoku. Jadący w aucie pomocnicy szofera doznali lekkich obrażeń, zaś szofer wyszedł z katastrofy bez szwanku.

Przeprowadzone dochodzenie wykazało, że Langer był pijany wskutek czego spowodował wspomnianą katastrofę. Za Langerem który zbiegł zarządzono pościg.

Celem uregulowania nakładu prosimy o jak najrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

HUMOR.

Na wsi. Letnik do chłopa, który jedzie na targ do miasteczka, a na wozie ma kilka wieprzków:

— Możebyście mnie, panie gospodarzu, zabrali do miasteczka.

Gospodarz: Nie mogę, proszę pana, bo już mam dosyć świń na wozie!

Życie gospodarcze.

Niemal wszędzie dobre zbiory.

Według wiadomości Międzynarodowej Komisji Rolniczej zbiory zapowiadają się jak następuje: **w Anglji** perspektywy nie są zadawalające, przyczem gorzej przedstawiają się zboża jare od ozimych, podobnie poniżej przeciętnych. Z krajów południowo-europejskich — **Jugosławji i Węgier** nadchodzą informacje, że tegoroczne urodzaje pszenicy będą znacznie gorsze niż w roku ubiegłym. W szczególności Jugosławja liczy się z urodzajem o 20—30 proc. niższym. Przewidywane zbiory żyta na **Węgrzech i w Austrji** zapowiadają się natomiast pomyślnie. W **Czechosłowacji** spodziewają się, że tegoroczny zbiór pszenicy będzie wyższy od średniej wieloletniej. W **Bułgarji** spodziewają się urodzajów nie gorszych niż w roku poprzednim. Z **Rumunji** donoszono o niepomyślnych zapowiedziach urodzaju. Urodzaje w **Niemczech** zapowiadają się pomyślnie. Przewidywane są nadwyżki wywozowe nawet pszenicy. **W Ameryce północnej** przewidywane są urodzaje pomyślne. W **Kanadzie** — bardzo dobre. Na południowej półkuli określają urodzaj jako zadawalniający.

Odbija się to wyraźnie na kształtowaniu się cen zbóż w ciągu ostatniego miesiąca. Ceny zniżkują na całej linji. Bez wątpienia zniżka nie jest wielka, ale stała.

OPŁATY STEMPLOWE OD ŚWIADECTW WETERYNARYJNYCH.

Ministerstwo rolnictwa i reform rolnych wyjaśniło, że opłacie stemplowej w wysokości 5 zł. podlegają tylko świadectwa weterynaryjne, wydane przez urząd państwowy. Świadectwa weterynaryjne, wydawane przez organa samorządowe, **opłacie stemplowej wogóle nie podlegają.**

Opłacie stemplowej zatem nie podlegają również świadectwa, stwierdzające, że mięso przewożone do innej miejscowości kraju zdatne jest do użycia, podlegają natomiast opłacie świadectwa zdrowia zwierząt, wydawane przez powiatowych lekarzy weterynaryjnych, oraz świadectwa, stwierdzające, że surowe produkty zwierzęce wywożone zagranicę, pochodzą od zwierząt wolnych od chorób zakaźnych.

—:o:o:—

Renty dla inwalidów we Francji.

Grupa deputowanych parlamentu francuskiego wniosła do Izby projekt ustawy o rentach dla górników. Projekt ten posiada doniosłe znaczenie dla Polaków, zatrudnionych w kopalniach francuskich.

Projekt ustawy przewiduje normalną rentę górniczą w wysokości 6.000 frs. rocznie dla górników, którzy przepracowali **conajmniej 30 lat.** Każdy górnik, który conajmniej przez 3 lata opłacał składkę na fundusz emerytalny, ma prawo do renty w wysokości 1200 frs. rocznie, o ile przepracował 3 do 10 lat. Za każdy następny rok pracy po 10-ciu latach, renta wzrasta o 240 frs. rocznie. Renta dla niezdolnych do pracy z powodu kalectwa odpowiada wysokości renty starczej. Prawo do niej ma każdy inwalida pracy, który utracił zdolność do pracy w wysokości nie mniej 50 proc. Wiek uprawniający do pobierania renty starczej określony został na 54 lata.

POROZUMIENIE ANGLJI Z IRLANDJĄ.

Specjalny korespondent „Matina" donosi z Ottawy, że wedle informacji, jaką uzyskał od głównego delegata irlandzkiego na konferencję brytyjską, O'Kelly, pertraktacje angielsko-irlandzkie znajdują się na dobrej drodze do porozumienia. Delegat upoważniony jest do stwierdzenia, że układ angielsko-irlandzki zawarty zostanie wkrótce po zamknięciu konferencji brytyjskiej.

—o—

Giełda krakowska.

Kraków 17 sierpnia. (PAT). 4% pożyczka dolarowa 50.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Warszawa 17 sierpnia. Dewizy: Holandja 359.30: 360.20; 358.40; Londyn 31.00; 31.03; 31.18; 30.86; Nowy Jork 8.92; 8.94; 8.90; Nowy Jork telegraficznie 8.92; 8.94; 8.90; Paryż 34.98; 35.07; 34.89: Praga 26.39; 26.45; 26.33; Szwajcarja 173.95; 174.38; 173.52; Włochy 45.65; 45.87; 45.43; Berlin prywatnie 212.40. — Tendencja niejednolita.

KURSA OBLIGACJI.

Akcje: Bank Polski 71.50—71.75. — Tendencja mocniejsza.

Pożyczki: 4% inwestycyjna 95.63—95.75 — 6% dolarowa 54 — 4% dolarowa 49.10—49 — 5% stabilizacyjna 50—51.50—50.38 — 53.50 setki — 8% Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. bez zmian.

Dolar prywatnie w Warszawie o godz. 12.30 — 8.91 płacą.

Pożyczki polskie w Nowym Jorku: dolarowa 53.25 — dillonowska 57 — stabilizacyjna 49 — śląska 38.25.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zurych 17 sierpnia. Paryż 20.11¾; Londyn 17.83; Nowy Jork 5.13 3/8; Belgja 71.22½; Włochy 26.37; Hiszpanja 41.30; Holandja 206.70; Berlin 122.15; Sztokholm 91.50; Oslo 89.30; Kopenhaga 95.25; Sofja 3.72; Praga 15.18; Warszawa 57.60; Białogród 8.15; Ateny 3.36; Konstantynopol 2.55; Bukareszt 3.05; Helsingfors 7.65.

Trzy razy przeleciał nad Atlantykiem.



Niemiecki lotnik oceaniczny Wolfgan von Gronau pokonał ostatnio po raz trzeci Atlantyk, przelatując na linji Niemcy — Islandja — Grenlandja —. Labrador — Kanada szczęśliwie. Lotami tymi udowodnił on, że komunikacja na tej linji między obu kontynentami jest zupełnie możliwa.

Klęska rdzy i inne w pow. krakowskim.

Donoszą nam z okolic podkrakowskich:

Wiele się mówi obecnie i pisze po dziennikach o klęsce rdzy w różnych powiatach, ale jakoś niewiele dotychczas pisano o powiecie krakowskim. Tymczasem w okolicach, gdzie są najlepsze ziemie prawie z całej Polski, bo lessy ciągnące się prawie od ziemi proszowskiej ku Mogile i gdzie właśnie pszenica specjalnie była stale w największej ilości siana i zbierana, klęska rdzy dała się katastrofalnie we znaki gospodarstwom wiejskim. **Komisje gminne szacowały szkody między 75 — 90 procent, a i ta reszta to właściwie bardzo średni, jeśli wogóle nie marny poślad. Ludzie rozpaczają, bo każdy ma jakiś dług, czy w banku, czy prywatny** i liczył się z tem, że tą pszenicą go spłaci, a tu staje wobec nieszczęścia, któremu nie podoła zaradzić.

Władze wojskowe zarządziły na terenach wsi Mogiła, Łubocza, Pleszów, Branice, Ruszcza i Wadów, na obszarze około 1000 ha, gdzie ziemia jest niemal zupełnie równa strzelanie ostre, które miało się odbywać przez 14 dni między 3 — 16 sierpnia od godziny 5 rano do 3 popołudniu. Można sobie wyobrażać rozpacz ludzi po wsiach, gdy to na parę dni przed rozpoczęciem strzelania doszło do wiadomości poszczególnych gmin (a jest także i gmina Branice, która wogóle o strzelaniu zawiadomiona nie została!) Żniwa się rozpoczęły w tym roku o jakie dwa tygodnie później,-dopiero zaczyna się żyto zwozić, a tu strzelanie i to do 3-ciej popołudniu przez 14 dni! Przez większą część dnia niema co robić, po obszarach dworskich ludzie najęci do pracy w polu bez zajęcia, dla krów trudno na rano, czy na południe świeżą paszę przygotować, orka się spóźni, siew się spóźni, co będzie na drugi rok?!

Wniesiono podanie do starostwa powiatowego, delegacja wójtów i obszarów dworskich wybrała się do Starostwa, do Komendy Dywizji i wreszcie do Dowódcy O. K. Gen. Łuczyńskiego. Została tu ponoć bardzo przychylnie przyjęta, niestety okazało się, że nie można odwołać strzelania, a jedynie oświadczono im, że strzelanie zacznie się zamiast 3 sierpnia 8, i to od godziny 4-tej rano, a **kończyć się będzie o 12 w południe.** Cóż robić, trzeba się było z tem pogodzić. Tymczasem akuratnie te 5 dni były pełne burz i deszczów! Jeszcze interwenjowano w Starostwie i u p. wicewojewody Bileka, niestety strzelanie zaczęło i strzelano do godziny **3-ciej popołudniu!** Tak było 8, tak 9 sierpnia, prawdopodobnie w następnych dniach kończyło się o godzinie 1 popołudniu lub nawet później. Ludzie znowu w rozpaczy. Czekają godzinami, (gminy zawiadomiono, że o godzinie 12 w południe koniec strzelania) z wozami itd. aby się dorwać do pola, a tu żołnierze nie puszczają. Żyta jeszcze w polu, pszenica do niczego też leży, ale każdy chciałby trochę plew i słomy zebrać (bo gdzieniegdzie to i palili pszenicę w polu, albo prosto z pola idzie na ściółkę dla bydła), jęczmień trzebaby na gwałt zbierać, owies już do żęcia gotowy, koniczyny koniecznie kosić — a tu zróbże co człowieku, kiedy masz niecałe półdnia w środku żniw na to wszystko!

Znowu delegacja była w Województwie z memorjałem, ponoć radzono, **delegacja protestowała, wykazywała, że to przecież nie ma żadnej racji, aby bez porozumienia z instytucjami rolniczemi co do żniw w tym roku wyznaczać strzelanie ostre i zamykać teren na pół miesiąca (strzelanie tymczasem przedłużono do 18 bm!) w czasie gdy żniwa są w pełnym toku,** zdawałoby się, że to winno coś pomóc, gdzie tam!

A przecież są tereny i to ogromne wojskowe na te cele przeznaczone, czy nie tam właśnie należałoby robić takie ćwiczenia, bez utrudniania ludności wiejskiej pracy w takim roku klęskowym jak obecny?! Poszkodowane gminy postanowiły dochodzić pełnego odszkodowania za wszelkie szkody, jakie z zarządzenia strzelania ostrego na ich terenach mimo wczesnych ostrzeżeń powstały.

A możeby ktoś z władz administracyjnych wybrał się oglądnąć na miejscu gnijące koniczyny, stojące dotychczas kopy zboża po polach. Wprawdzie „szosa" mogilska nie daje gwarancji zdrowia i życia, bo o niej władze zapomniały już dawno, wybojów, dziur itd. tyle, że trzeba się dobrze wytrząść.

Mimo to wartoby się przekonać na miejscu jak to wygląda, aby sobie wyobrazić, co będzie w tych warunkach na drugi rok! **B.**

Nie wolno przewozić osób

samochodami ciężarowemi.

W związku z wstrząsającą katastrofą jaka miała miejsce pod Nowym Sączem, gdzie wywrócił się samochód ciężarowy zapełniony ludźmi naraziwszy na śmierć i okaleczenia szereg osób, Urząd Wojewódzki krakowski przypomina, że przewóz osób samochodami ciężarowemi, towarowemi w celach komunikacyjnych i wycieczkowych, przewóz pielgrzymek itd. jest bezwzględnie wzbroniony, a to w myśl rozporządzenia z kwietnia 1929 r. Nie stosujący się do powszechnego zakazu będą pociągnięci do surowej odpowiedzialności, ponadto właścicielowi wozu zostanie odebrany znak rejestracyjny a kierowcy pozwolenie na prowadzenie. Obsadę samochodu ciężarowego prócz kierowcy może stanowić tylko personel konwojowy dla ochrony towaru z tem, że personel nie może przekraczać dwóch osób, z których jedna winna zająć miejsce obok szofera, a druga może umieścić się na części ładunkowej pojazdu.

Radjo.

RADJOFONJA KOŚCIELNA W KANADZIE.

Zwołany niedawno w Toronto Kongres Zjednoczonego Kościoła w Kanadzie naradzał się nad sprawozdaniem swej Komisji Radjowej. Sprawozdanie podkreśla żywotne i wzrastające znaczenie radjofonji w życiu społeczeństwa kanadyjskiego i uznaje nacjonalizację radjofonji za wskazaną. W dalszym ciągu sprawozdanie Komisji zaleca porozumienie się władz kościelnych z Kanadyjską Komisją Radjową, jako organem nadzorczym, co do przyznania pewnej kwoty programowej transmisjom religijnym.

Ten sam Komitet Radjowy Zjednoczonego Kościoła Kanadyjskiego zaleca zakładanie świątyń, posługujących się prawie wyłącznie mikrofonem radjowym, i szkół niedzielnych w odludnych miejscowościach Kanady. Mają to być narazie Kongregacje, zbierające się w odpowiednio przystosowanem zabudowaniu, wyposażonem w urządzenia radjowe. W ten sposób rozwiązany ma być, choć w części, brak świątyń w oddalonych i mało dostępnych okręgach prowincyj kanadyjskich.

NOWA RADJOSTACJA W CAPE TOWN.

Mieszkańcy zatoki Mossel Bay i okolic zwrócili się ze zbiorową petycją do dyrekcji radjostacji w Cape Town proponując zwiększenie mocy nadawczej tej stacji lub wprowadzenie takich ulepszeń, przy których stacja byłaby wreszcie silnie i czysto odbierana, co dzisiaj jest raczej kwestją przypadku.

Na skutek tego przedstawienia stanu rzeczy przez abonentów i po przeprowadzeniu badań technicznych, Towarzystwo Radjofoniczne w Południowej Afryce postanowiło rozwiązać zadanie nieco inaczej jak proponują radjosłuchacze, kosztowniej, ale z większą gwarancją skutków, mianowicie przez wybudowanie nowej radjostacji nadawczej w Cape Town, o znacznie większej mocy, jak obecna. Towarzystwo pertraktuje już o nabycie stosownego gmachu na peryferjach miasta.

—o—

Programy stacyj radjowych.

Czwartek 18 sierpnia.

Kraków (312.8). G. 11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej, program na dzień bieżący; 12.10 Przegląd prasy; 12.20 Płyty; 12.40 Komunikat meteorologiczny; 15.10 Płyty; 15.30 Komunikat L. O. P. P.; 15.35 Płyty; 16.35 Komunikat dla żeglugi i rybaków; 16.40 „Najnowsze wydawnictwa" omówi dr. A. Bar; 17 Koncert solistów z Warszawy; 18 Odczyt z Wilna; 18.20 Muzyka taneczna z Warszawy; 19.15 Rozmaitości; 19.30 Program na dzień następny; 19.35 Prasowy Dziennik Radjowy; 19.45 „Rzeczy ciekawe" omówi red. J. Bajsarowicz; 20 Wieczór muzyki synagogalnej. Wyk.: Nadkantor L. Schächter i chór synagogalny pod kier. I. Lusta; 21.20 Słuchowisko literackie: fragment z dramatu K. H. Rostworowskiego „Judasz", zradjofonizowane przez p. L. Szczepańskiego, w wyk. artystów teatru krakowskiego; 21.50 Prasowy Dziennik Radjowy; 21.55 Wiadomości bieżące; 22 Muzyka taneczna z Warszawy; 22.40 Wiadomości sportowe; 22.50 Muzyka taneczna z Warszawy.

Lwów (380.7). G. 15.30 Lwowski komunikat L. O. P. P.; 16 „Pogadanka o modzie", wygł. p. St. Zielińska; 16.40 „Polska organizacja wojskowa przed wojną 1914 r.", wygł. ppułk. Z. Zygmuntowicz; 22 Recital śpiewaczy p. St. Korwin-Szymanowskiej (sopran). Akomp. p. T. Seredyński.

Warszawa (1411.8). G. 11.58 Sygnał czasu; 12.05 Program na dzień bieżący; 12.10 Przegląd prasy; 12.40 Państw. Instytut Met.; 12.45 Płyty; 13.35 Płyty; 15 Komunikat gospodarczy; 15.10 Płyty; 15.30 Komunikat L. O. P. P.; 15.35 Płyty; 16.35 Komunikat dla żeglugi i rybaków; 16.40 „Wśród książek"; 17 Koncert solistów. Wyk.: R. Mscewski (fort.), E. Narożny (baryton) i L. Urstein (akomp.); 18 Odczyt z Wilna; 18.20 Muzyka lekka i taneczna z Cafe Adria; 19.15 Rozmaitości; 19.35 Prasowy Dziennik Radjowy; 19.45 Komunikat rolniczy Ministerstwa Rolnictwa; 19.55 Program na dzień następny; 20 Muzyka lekka. Wyk.: Orkiestra Filharmonji Warszawskiej pod dyr. St. Nawrota; 21.20 Słuchowisko z Krakowa; 21.50 Prasowy Dziennik Radjowy; 21.55 Państw. Instytut Met.; 22 Muzyka taneczna z Cafe „Adria"; 22.40 Wiadomości sportowe; 22.50 Muzyka taneczna z Cafe „Adria".

Katowice (408.7). G. 19.45 Mgr. St. Turski: „Jak obliczono masy planet".

Zwyżka cen w Łodzi.

Warszawa 17. 8. (Telef. wł.). Zwyżka cen surowej bawełny natychmiast odbiła się na sytuacji rynku łódzkiego. **Nastąpił wzrost cen przędzy bawełnianej i silne ożywienie transakcyj.** Z kresów wschodnich oraz zachodnich części Polski przybyło dziś do Łodzi **wielu kupców celem poczynienia zakupów.** Podwyższenie cen wyrobów bawełnianych przez przemysłowców odbiło się na cenach, żądanych przez hurtowników łódzkich, którzy **po raz pierwszy w latach ostatnich powstrzymują się ze sprzedażą nagromadzonych zapasów, w obawie przed dalszą zwyżką cen.**

CUKIER JEST DOSTATECZNIE DROGI.

Warszawa, 17. sierpnia. (Tel. wł.). Wobec wiadomości o rzekomym projekcie zwyżki (!) cen cukru na rynku wewnętrznym, ze źródeł poinformowanych donoszą, że **wiadomości te są zupełnie bezpodstawne.**

NIE ZAGOŻDŻON, LECZ PIONKI.

Warszawa, 17 sierpnia. (Tel. wł.). Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zmieniło nazwę miejscowości Zagożdżon w powiecie kozienickim, na której terenie znajdują się fabryki przemysłu wojennego na „Pionki".

Zaginął francuski statek pocztowy.

22 ludzi zginęło.

Paryż 17. 8. (PAT). Poszukiwania przedsięwzięto w miejscu, z którego sygnalizowano ostatni raz obecność okrętu francuskiego, transportującego z Natalu do Dakaru przesyłki pocztowe, napotykają na wielkie trudności ze względu na burzliwy stan morza. Według przypuszczeń. **statek musiał być zaskoczony w nocy z piątku na sobotę przez cyklon i zatopiony tak szybko, że nie zdołał nawet wysłać depeszy radjowej z żądaniem pomocy.** Marynarka wojenna wysłała torpedowiec na poszukiwania, nigdzie jednak nie znaleziono najmniejszego śladu okrętu. Zaginiony statek był zbudowany zupełnie nowocześnie. Pojemność jego wynosiła 500 ton. Załoga składała się z kapitana, jego zastępcy, 6 oficerów. radjotelegrafisty, oraz 13 marynarzy, Senegalczyków.

ZDEMOLOWALI KONSULAT WŁOSKI.

Nowy Jork 17 sierpnia. Donoszą z Montewideo (Urugwaj), że do tamtejszego konsulatu włoskiego wtargnęła grupa bezrobotnych Włochów, żądając wsparcia. Gdy im odmówiono, bezrobotni poczęli demolować urządzenie wewnętrzne tak. że musiano wezwać pomocy policyjnej. Demonstrantów rozpędzono, aresztując kilku opornych.

KATASTROFA LOTNIKÓW FRANCUSKICH.

Paryż 17 sierpnia. W Bizercie w Tunezji spadł w nocy podczas ćwiczeń wodnopłatowiec marynarki francuskiej, przyczem **4 lotników poniosło śmierć.**

Boliwijczycy walczą z Paragwajczykami

Nowy Jork 17 sierpnia. Donoszą z La Paz (Boliwja), że **oddział kawalerji paragwajskiej zaatakował pozycję wojsk boliwijskich w pobliżu Uijai. Po zaciętej walce, w toku której oficer boliwijski został zabity, konnica paragwajska została zmuszona do odwrotu.**

POLAK POKONAŁ CARNERĘ.

Warszawa 17. 8. (Telef. wł.). Donoszą tu z Nowego Jorku, że na arenie miasta Newark w stanie New Jersey odbyło się spotkanie bokserskie pomiędzy Stanisławem Poredą, Polakiem amerykańskim a olbrzymem włoskim Carnerą. Walka zakończyła się zwycięstwem Poredy na punkty po 10 rundach. Poreda liczy lat 23.

ZATONĄŁ STATEK WYCIECZKOWY.

Nowy Jork 17 sierpnia. W pobliżu Louisville w stanie Kentucky, zatonął na rzece Ohio statek wycieczkowy **„City of Memphis".** Podróżni i załoga zostali wyratowani.

PICCARD ZNÓW ZAPOWIADA LOT.

Zurych, 17 sierpnia. W przewidywaniu korzystych warunków atmosferycznych prof. Piccard postanowił jutro wystartować do lotu w stratosferę. Start ma **nastąpić między godziną 4 a 5 rano.**

———o———

Budapeszt. 17 sierpnia. W Segedynie stwierdzono 24 wypadki paraliżu dziecięcego.

Operacje floty japońskiej w Mandżurji.

Londyn 17 sierpnia. Wedle doniesień „**Daily Express", japońskie okręty wojenne poczęły dziś bombardować pozycje chińskie w pobliżu Niu-czwang w Mandżurji południowej. Równocześnie poczęły okręty wysadzać na ląd wojska lądowe.**

ARESZTOWANIE REDAKTORA „A B C".

Madryt 17 sierpnia. Naczelny redaktor dziennika monarchistycznego „A B C", zawieszonego od czasu nieudanej rewolty monarchistycznej, został wczoraj aresztowany.

Przed rozstrzygnięciem sporu o cła z Gdańskiem.

Warszawa 17. 8. (Telef. wł.). Do Genewy wyjechali polscy eksperci do spraw celnych polsko-gdańskich, a to naczelnik wydziału **Komarnicki,** który przewodniczy delegacji, naczelnik **Prohaska** z Min. Skarbu i naczelnik **Siebeneichen** z Komisarjatu Generalnego Rzplitej w Gdańsku. Wyjazd tych ekspertów do Genewy związany jest z końcowym etapem prac komisji ekspertów Ligi Narodów, która po przeprowadzeniu studjów w Gdańsku, ma opracować do 28 b. m. opinję co do spornych spraw celnych w stosunkach polsko-gdańskich. Opinja ta będzie przedłożona wysokiemu komisarzowi Ligi Narodów w Gdańsku, celem wydania orzeczenia. Pobyt ekspertów polskich w Genewie ma na celu dostarczenie komisji Ligi Narodów wyjaśnień i materjałów. Równocześnie bawią w Genewie rzeczoznawcy gdańscy.

Dr Papee wraca do Gdańska.

Warszawa, 17 sierpnia (Tel. wł.). Komisarz generalny Rzplitej w Gdańsku dr. Papee po załatwieniu spraw służbowych w Warszawie powrócił w dniu dzisiejszym wieczorem do Gdańska. Tematem rozmów dr. Papeego z czynnikami kierowniczemi była m. in. sprawa zachowania się niemieckiego członka Rady Portu hitlerowca dr. Greisera wobec urzędnika Rady Portu inż. Rafalowicza.

Skromne wyniki konferencji w Ottawie.

Paryż (PAT). Komentując **zbliżające się zakończenie konferencji ottawskiej,** dzienniki starają się ustalić jej bilans. stwierdzając, iż wielkie rezultaty, zapowiedziane przed otwarciem konferencji, nie zostały osiągnięte. **Jedyne wyniki realne, jakie osiągnięto, należą do rzędu moralnych.** Obrady i rokowania zacieśniły więzy solidarności, łączące różne części imperjum. **„Figaro"** jest zdania. że niepowodzenie, jakiem się zakończyła konferencja ottawska, chociaż niezręcznie ukrywano, posiada jednak dobre strony. Przypomina ono Anglji, iż **jest ona przedewszystkiem mocarstwem europejskiem, pozostającym w Europie jednym z głównych czynników porządku i bezpieczeństwa politycznego.** Anglja łatwiej potrafi zachować swój prestiż w stosunku do dominjów.

„Excelsior" uważa, że zgoda wszystkich delegacyj w sprawie raportu komisji monetarnej wzmocni bardzo autorytet przedstawiciela Anglji na światowej konferencji gospodarczej.

KONFERENCJA W OTTAWIE KOŃCZY SIĘ.

Jak donoszą z Ottawy, na wczorajszem posiedzeniu plenarnem brytyjskiej konferencji gospodarczej postanowiono przedłużyć termin zamknięcia konferencji o dwa dni. Konferencja zostanie zatem zamknięta w sobotę 20 b. m.

———o———

Ś. p.

Adam Wójcicki

mistrz rzeźnicki obywatel m. Krakowa, członek Bractwa Kurkowego przeżywszy lat 58, po długiej a ciężkiej chorobie opatrzony św. Sakramentami zasnął w Panu dnia 17 sierpnia 1932 r.

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy na cmentarzu rakowickim do grobowca rodzinnego nastąpi w piątek, dnia 19 bm. o godz. 5-ej po południu, na który to smutny obrzęd stroskana żona, córki i synowie zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego i Znajomych.

Nabożeństwo żałobne

odprawione zostanie w sobotę, dnia 20 bm. o godz. 10.30 rano w kościele Najświętszej Marji Panny.

Jeszcze trwają wakacje polityczne.

Warszawa, 17. 8. (Telef. wł.). Pomimo zapowiedzi, że po zjeździe legjonistów w Gdyni ożywi się u nas życie polityczne, narazie brak żadnych oznak, któreby tę zapowiedź potwierdzały. Stagnacja trwa w dalszym ciągu. **Prawdopodobnie cały tydzień obecny będzie politycznie tak samo bezbarwny, jak i poprzednie.** Dopiero w nadchodzącym tygodniu można się spodziewać pewnego ożywienia, gdy wielu ministrów powróci z urlopów wypoczynkowych i obejmie urzędowanie. W końcu **przyszłego tygodnia spodziewane jest zwołanie Rady Ministrów.**

———o———

Większością jednego głosu

przyjął parlament austrjacki pożyczkę.

Wiedeń, 17 sierpnia. Austrjacka Rada Narodowa na dzisiejszem posiedzeniu popołudniowem w głosowaniu imiennem przyjęła protokół lozański w sprawie pożyczki dla Austrji większością jednego głosu. Za przyjęciem głosowali chrześcijańsko społeczni, związek chłopski i 6 członków Heimatblocku, razem 81 głosów. Przeciw przyjęciu padło 80 głosów socjalnych-demokratów, Wieloniemców i 2 członków Heimatblocku.

Szczegóły napadu na Polaków w Głomsku.

Piła, 17 sierpnia. (PAT). Napad hitlerowców na ludność polską, który miał miejsce w nocy z 14 na 15 bm. w wiosce Głomsk w powiecie złotowskim dokonany był **według zgóry ułożonego planu przez oddział szturmowców hitlerowskich,** przybyłych autami ciężarowemi z Lipki i Złotowa. Napastnicy, którzy uganiali przez kilka godzin po owej wiosce w poszukiwaniu ofiar, **pobili ciężko trzech Polaków, Brunona Gbura, Kordjana Michalskiego i Kujawę,** a ponadto dotkliwie poturbowali kilka innych osób, **oraz zdemolowali zabudowania miejscowych gospodarzy Polaków.** M. in. zniszczone zostało doszczętnie mieszkanie **Klemensa Michalskiego.** Napastnicy posunęli się nawet tak daleko, że na zabawie straży ogniowej odbywającej się w Głomsku oświadczyli, **że dzisiaj dokonają napadu na Polaków.** Należy podkreślić, że Głomsk leży w sąsiedztwie Zakrzewa, gdzie mieszka ks. dr. Bolesław Domański, prezes Związku Polaków w Niemczech i gdzie tego dnia odbywał się zlot organizacyj sportowych polskich z pogranicza. Hitlerowcy dokonawszy zniszczenia w **Głomsku,** zamierzali udać się autami do **Zakrzewa,** celem dokonania zamachu na ks. dr. Domańskiego. W zamiarze tym jednak — jak słychać — miała im przeszkodzić policja. Dochodzenia władz policyjnych wszczęte zostały **rano 15 sierpnia br.** w wyniku ich aresztowanych **zostało 10 uczestników** napadu.

Zamach bombowy w Landsbergu.

Berlin, 17 siedpnia. W Landsbergu w Brandenburgji dokonano ubiegłej nocy zamachu bombowego na dom radcy sądowego dra **Salingera.** Wybuchająca bomba zniszczyła fasadę budynku i wszystkie szyby w oknach. Sprawcy zbiegli.

CO PRAWDZIWE: ZAPRZECZENIE CZY POGŁOSKA?

Paryż 17 sierpnia. Z kół oficjalnych dementują pogłoskę, jaka w ostatnich dniach obiegała prasę zagraniczną, jakoby między rządem francuskim a niemieckim prowadzone były bez **pośrednie rokowania w kwestji rozbrojenia.**

Na lotnisku wileńskiem

witano samolot lecący do Rygi.

Wilno. (PAT). W dniu 17 bm. z okazji inauguracji międzynarodowej linji lotniczej z Warszawy do państw bałtyckich, hangary na wileńskiem lotnisku na **Porubanku** udekorowano wspaniale flagami o barwach polskich, łotewskich i estońskich. Na lotnisku zebrał się tłum publiczności, przybyłej z Wilna specjalnemi autobusami i pociągami. O godz. 12.25 nadleciał od strony Warszawy trójsilnikowy pasażerski **„Fokker",** otwierający normalny ruch lotniczy z Warszawy do Tallina przez Wilno i Rygę.

Uczestnicy tej pierwszej podróży opowiadali, że z Warszawy do Grodna mieli pogodę dobrą, zaś pomiędzy Grodnem a Oranami aparat przebijać się musiał przez chmury.

Pierwszy zabrał głos woj. wileński Beczkowicz, po którego przemówieniu orkiestra 5 pp. leg. odegrała hymny państwowe Polski, Łotwy i Estonji. Następnie przemówił w imieniu miasta wiceprez. Czyż. O godz. 13.20 samolot odleciał w dalszą drogę do Rygi.

„Polonia" wpłynie do Gdyni 20 bm.

Warszawa. (PAT). Zarząd linji Gdynia—Ameryka komunikuje, że okręt **„Polonia",** wiozący wycieczkę, złożoną z 600 osób, z powodu gęstej mgły **nie mógł wyjechać z portu w Antwerpji, gdzie stał przez 12 godzin.** Wycieczka wyruszyła z Gdyni w dniu 5 sierpnia br. do Kopenhagi, Londynu i Antwerpji i miała przybyć do Gdyni w dniu 19 sierpnia br., **z powodu zaś spóźnienia przybędzie w sobotę 20 sierpnia br.**

Oszczędnościowe pomysły ZUPU.

Warszawa, 17. 8. (Telef. wł.). W końcu sierpnia odbędzie się w Warszawie nadzwyczajne posiedzenie rady zarządzającej ZUPU. Omawiane mają być uchwały komisji zarządzającej ZUPU w Warszawie w sprawie podwyższenia składek pracowników o 2 proc. i obniżenia świadczeń dla bezrobotnych pracowników umysłowych o 10 proc. Do tej pory niewiadomo, jakie stanowisko zajmą przedstawiciele trzech innych zakładów ubezpieczeń pracowników umysłowych w Poznaniu, we Lwowie i na Śląsku.

P. PATEK BĘDZIE POSŁEM W WASZYNGTONIE?

Warszawa, 17 sierpnia. (Tel. wł.). W kołach politycznych krążą pogłoski, że na jesieni spodziewane są zmiany na placówkach dyplomatycznych Rzplitej. Między innymi ambasador Rzplitej w Waszyngtonie Tytus **Filipowicz** miałby przejść na inną placówkę, a do Waszyngtonu miałby być powołany obecny poseł Rzplitej w Moskwie p. **Patek.** P. Patek jest posłem Rzplitej w Moskwie od 6 lat.

Kabel telefoniczny Kraków-Katowice.

Warszawa. 17. 8. (PAT). Z końcem lipca br. **nastąpiło uruchomienie kabla telefonicznego na odcinku Katowice—Kraków.** W ten sposób praca przy budowie pierwszej wielkiej magistrali kablowej Warszawa—Katowice—Cieszyn z odgałęzieniami do Gliwic i Krakowa została zakończona. W ślad za innemi miastami. leżącemi na szlaku kabla, **uzyska również Kraków doskonałą i ułatwioną komunikację telefoniczną z Warszawą, Łodzią oraz z Zagłębiem górnośląskiem i dąbrowskiem,** jak również z zagranicą za pośrednictwem sieci telefonicznych kablowych czechosłowackiej i niemieckiej. Z dniem 1 sierpnia br. oddano do eksploatacji następujące bezpośrednie połączenia telefoniczno-kablowe: Kraków—Warszawa (6 przewodów), Kraków—Łódź (1), Kraków—Częstochowa (2), Kraków—Katowice (8), Kraków—Sosnowiec (1), Kraków—Bielsko (5). Uruchamianie połączeń zagranicznych z Berlinem, Pragą czeską i Wiedniem jest w toku.

Pensja p. Fränkla w Skawinie.

Onegdaj donieśliśmy, że nakazem władzy zostały pensje urzędników i personalu w kahale podgórskim zredukowane o 30—40%, a równocześnie **podwyższono** pensję Alterowi Fränklowi za „bezczynność" jako prakt. rab. w Skawinie. Obecnie władza nadzorcza poleciła ponownie zredukować pensje personalu o 10 do 20 proc., natomiast pensja Fränklów ma być **niezmieniona!!** Ponieważ Alter Fränkel od kilku miesięcy wogóle w Skawinie nie przebywa, a obecnie wyjechał ze swoją rodziną za paszportem „ulgowym" od Marienbadu (podczas gdy innemu rabinowi tej gminy „odmówiono" „paszportu ulgowego"). Ludność żydowska w Skawinie dziwi się. dlaczego właśnie Alter Fränkel pobiera pensję i to podwyższoną, skoro w Skawinie on wogóle nie przebywa? Czy po to, aby miał na wyjazdy kąpielowe w lecie i w zimie? — I to nazywa się „sanacja"?

MILITARYZACJA URZĘDÓW W NIEMCZECH.

Berlin, 17 sierpnia. Szefem biura prasowego rządu Rzeszy mianowany został oficer ministerstwa Reichswehry, major Marcks.

KAZIMIERZ N. GOŁBA. 84

W cieniu wielkiej legendy.

POWIEŚĆ.

— Pojąć zgoła nie możemy! — mówili jeden przez drugiego. Nawet Urbański.

— Właśnie... pijarskiego pomidora, mości Zaliwski! — odparł, z odcieniem zgryźliwości Sołtyk. — Nie godzi się spychać w przepaść ludzi, którym głowy pękają od idej, choćby zwarjowanych. Trzeba ich zwrócić na właściwe drogi, by nie błądzili, by nie chodzili samopas. Uważam tedy, że właśnie Smagłowskiemu rękę pomocną podać corychlej należy.

— Jak to uczynić? — zapytał Wysocki.

— Naprzód odszukać go, nawiązać z nim kontakt. Możecie poddać go próbie, wydobyć zeń jego tajemnice, oszołomić ad hoc stworzoną grozą potęgi Związku, której on nie zna. To, podlane sosem mistycznym, niewątpliwie przemówi do jego pozerskiej duszy, jeśli zobaczy maski sztylety i świece. A potem przekonać go, że w Związku, z którym się może zaprzysiężoną tajemnicą pobratać, więcej będzie mógł zrobić dla sprawy hercoga Reichstadtu, niż w oparciu o grupkę, niebezpieczne snującą banialuki, od których spokój tylko może się zamącić.

Triumwirat myślał. Prawdopodobnie myślał i Urbański. Przetrawiali propozycje w milczeniu.

— Czekam wyraźnej odpowiedzi! — dodał jeszcze Sołtyk.

— Nie mamy nic do powiedzenia — ozwał się Wysocki — jak tylko pójść za radą pana pułkownika, który, żyjąc w szerszym niż my świecie, pośród ministrów, senatorów i posłów sejmowych, lepiej się w stanie rzeczy orjentuje. Jest-li ów Smagłowski niebezpieczny a mir wśród swoich ma, — niechże tedy dobrej sprawie ze swoimi służy.

— Ale kto, psiamać, tem się zajmie? — zacharczał Zaliwski. — My, czy cywile?... Ja tam nic do tego nie mam, ale niech cywile załatwiają się z cywilami. Jesteśmy, psiamać, Związkiem wojskowym, a cywile nas się trzymają ubocznie. Możeby oni... bo nic do roboty nie mają po kafenhauzach siedzą...

— Po kafenhauzach pracują! — poprawił Wysocki. — Mochnacki, Nabielak, Bronikowski, Goszczyński — ci są ciągle w ruchu. Lecz my jesteśmy, jakeś sam zauważył, centrum Związku, mamy organizację, oni chodzą luzem. Dlatego jestem zdania, żebyśmy się sami podjęli...

— Do tegom zmierzał — wtrącił Sołtyk.

— Może być, czemu nie? — z miejsca poderwał Zaliwski. — Ale w takim razie powierzcie to mnie. Nastawię na pomidorka sieci, jak nikt. Mam swoich ludzi, zrobi się, psiamać, wszystko: maski i sztylety. A nie tu w mieście, tylko w Marymoncie. Toć wokół swojej szkoły pływackiej każdą budę leśną znam. Niech tylko kry na Wiśle spłyną, a zacznie się instruktorska praca! Biedak odrazu zgłupieje, nie będzie nawet, psiamać, wiedział, gdzie jest.

— Tak mi mówcie! — rzekł zadowolony Sołtyk. — Widzę, że dacie sobie rady. Tylko ostrożnie, by zdobycz nie uciekła!

Powstał, uznając rzecz za załatwioną.

Wysocki próbował jeszcze zmienić projekt marymoncki w tym sensie, by jednak przenieść miejsce tej komedji do Warszawy, gdzieby mogli w niej uczestniczyć wszyscy trzej członkowie związkowego Komitetu.

Zaliwski jednak nie dopuścił do dyskusji i jego zdanie zwyciężyło.

XXVI.

Smagłowski należał do ludzi, których można chwilowo ugiąć, zgnieść i zmiażdżyć nawet, że znaków życia dawać przestaną, lecz którzy mimo wszystko odradzają się, odrastają i powtarzają sobie z przedziwnym uporem: „zaczniemy na nowo!“

Po rozbiciu ostatniego zebrania w domu Kayzerów, w chwili decydującej, gdy po uchwalonej misji Dawidowskiego spodziewano się conajmniej nowej ery w dziejach „Wieńca“ — świadomość, że policja jest na tropie, rozproszyła wszystkich jego członków. Smagłowski, w obawie pościgu i rewizji, przez szereg nocy sypiał w coraz to innem miejscu. Dopiero, gdy się wyczerpał zapas dawnych przyjaciół i znajomych, którym mógł się (nie patrząc na ich miny!) narzucać na nocleg, zamieszkał u matki, w poddaszej izbie na trzeciem piętrze przy placu Żelaznej Bramy.

Brak środków do życia zmusił go do szukania pracy. W ciężkim trudzie znalazł kilka średnio płatnych lekcji za pośrednictwem niejakiego pana Goreckiego, osobnika nieokreślonej bliżej konduity, który nie doczekawszy się odeń brzęczącej wdzięczności, zażądał za to bezpłatnego przygotowywania swego syna, matołka i nicponia, do licealnej „kwarty“. Obciążenie w czasie było zatem poważne.

Z drugiej strony szara praca na chleb codzienny, pociągająca za sobą konieczne obcowanie z książką, zapłodniła jego zapalną głowę nowemi pomysłami. Postanowił zdobyć dla swej dotychczasowej działalności grunt szerszy i głębszy: teoretyczno-naukowy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

CENY OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia zwykłe za wiersz milimetrowy	20 gr.
Nadesłane „ „	50 „
Komunikaty po kronice „	60 „
„ na 1-szej „	70 „

Drobne za wyraz 10 gr.
Układ tabelaryczny o 50% drożej.
Ogłoszenia zamiejscowe o 30% drożej.
Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 proc.

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.